Nr. 289. Lwów — Sobota dnia 14 Grudnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy nisłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Nikazego | Awakuma
Jutro: F. 3 Adw. | N. 28 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 50
Zachód „ „ 3 „ 59

Długość dnia g. 8 m. 9
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 grudnia.

Obalić prezydenta republiki francuskiej, osadzić na jego miejsce oportunistę Waldecka-Rousseau, któremu podług zwyczaju, członkowie gabinetu Bourgeois'a oddaliby swe teki do dyspozycyi, a on powołałby już inne ministeryum — to stało się celem panamistów i bonapartystów, odkąd oni się przekonali, że nader zręczny Bourgeois, któremu wróżono najwięcej miesiąc urzędowania, utrwala się coraz mocniej, przetrwa całą sesyę parlamentarną, a po jej zamknięciu wytoczy sprawę panamską na nowo, aby zapracować na tytuł wielkiego puryfikatora. Dziś utrzymują w Paryżu, że znana afera z Artonem i ministrem sprawiedliwości Ricardem, była dziełem ich intrygi, mianowicie, że to oni sfałszowali list Ricarda, o którym mówił przed londyńskim sądem adwokat Newton, i że ich agentem był Lefèvre, który woził ów list do Londynu i konferował z Artonem. Wedle paryskich pogłosek, dopuszczono się tu takiej nikczemności, jakiej jeszcze świat nie widział, a jeśli jej się nie dopuszczono, to zawsze spodlenie w niektórych sferach paryskich doszło do nadzwyczajnego stopnia, skoro fantazya może tworzyć takie pogłoski. Bo posłuchajmy tylko, co opowiadają. Kiedyś, przed laty, Lefèvre, trawiony gorączką bogactw, był agentem giełdowym, rewolwerowym dziennikarzem, najmował się jako tajny agent policyjny i wreszcie zarobił kilkadziesiąt tysięcy franków. Wówczas wspólnie z jakimś innym aferzystą wydzierżawił jeden z małych teatrów i cały majątek włożył w przygotowanie nader strasznej sztuki, w której najczarniejsze zbrodnie piętrzyły się na niesłychanym sprycie łotrowskim. Niezmiernie efektowne dekoracye miały podnieść złudzenie optyczne widzów, a worek Lefèvre'a wypełnić niezłudnem złotem. Lecz zawód był zupełny: publiczność uznała, że na scenie zadużo jest ohydy, więc sztuka upadła, a Lefèvre zbankrutował. Rzucił się wówczas do Afryki i handlował z początku kością słoniową, a potem niewolnikami. Szło mu nieszczególnie, więc raz po raz zaglądał do Francyi, aby się przekonać, czy nie ma tam jakiego interesu, któryby odrazu dał bogactwo. Otóż pewnego razu — a było to wówczas, gdy Anglia wojowała z Zulusami, w tej zaś kampanii brał udział syn Napoleona III książę Ludwik (Lulu) — nawiązali z Lefèvrem stosunki różni wybitni republikanie, szefowie lóż masońskich, późniejsi ministrowie i panamiści. Z tych-to czasów zna się on z wielu dzisiejszymi dygnitarzami, a z Bourgeois'em i Ricardem żyje nawet w przyjaźni. Ci różni republikanie, powodowani „racyą stanu“, potrzebą państwową, względami na pomyślność republiki, nakłonili Lefèvre'a, jako znawcę afrykańskich stosunków, aby tak urządził, iżby książę Lulu już nie wrócił z Zululandu. Z grubo wypchanym workiem Lefèvre odjechał do Afryki i jak tam działał, to dotąd jest tajemnicą, jak również nikt napewne nie wie szczegółów śmierci ks. Lulu: z plutonem żołnierzy wyjechał z obozu na polowanie, bo w okolicy nie przypuszczano istnienia nieprzyjaciela — wyjechał i nie wrócił. Wkrótce potem on i wszyscy jego żołnierze znalezieni byli bez życia. Oto taki Lefèvre do dziś służy tym, którzy mu płacą. Jego dawni sojusznicy, późniejsi panamiści, najęli go, aby skompromitował ministra sprawiedliwości Ricarda. On tedy wziął od niego list rekomendacyjny do przebywającego w Londynie szefa francuskiej tajnej policyi Cocheforta, bo jako dziennikarz chciał widzieć się z Artonem. List ten rozpieczętował i charakterem Ricarda napisał taki, o jakim mówił Newton. Potem prawdziwy list oddał Cochefortowi i tak dostawszy się do uwięzionego Artona, pokazał mu list sfałszowany. Całe obrachowanie w tem łotrostwie oparte było na przypuszczeniu, że Ricard odrazu upadnie, a z nim razem gabinet Bourgeoisa, następny zaś rząd już nazawsze zasłoni tę sprawę. To się jednak nie udało, bo izba deputowanych uwierzyła Ricardowi, iż takiego listu, o jakim mówił Newton, nie pisał.

Czy to wszystko prawda? — o tem wcale sądzić nie możemy. U nas to uchodziłoby za utwór fantazyi bezgranicznie znikczemnionej, ale jak jest we Francyi, o tem trudno sądzić z daleka. W każdym razie, jest charakterystycznem dla tamtejszych stosunków obyczajowych, że w Paryżu mówią o takich ohydnych rzeczach, jakby o czemś zupełnie pospolitem. Z dalszego ciągu przekonają się czytelnicy, że granicę podłości odsunął świat republikański niezmiernie daleko. Dotąd były pogłoski, teraz zaczynają się fakta.

Nie udało się obalić Bourgeois'a, — postanowiono Faure'a. Po wyborze nowego prezydenta republiki, nastąpiłoby nakazane zwyczajem parlamentarnym złożenie tek przez ministrów gabinetu Bourgeois'a, a nowy prezydent którego już upatrzono w oportuniście adwokacie Waldeck-Rousseau, powołałby inny gabinet, już oportunistyczny, ten zaś zatuszowałby sprawę panamską, której widmo pojawiło się po aresztowaniu Artona w Londynie, a Souligoux w Paryżu.

Obalić Faure'a postanowiono przez oskandalizowanie jego samego, lub jego rodziny. Dziennikarskie plotkarstwo przygotowało publiczność do takiej akcyi. Cuneo d'Ornano ogłosił w swym dzienniku *Le Petit Caporal*, że niebawem odbędzie się wybór nowego prezydenta, a kiedy wiadomość ta podnieciła próżniaków bulwarowych, wówczas inny publicysta z obozu katolickiego Delahaye wywiedział się i ogłosił, że jest intryga przeciw Faure'owi i że agenci intrygantów myszkują po prowincyi, szukając takich krewnych Faure'a, którzy swem postępowaniem lub swą przeszłością kompromitują pierwszego dygnitarza w państwie. Delahaye dodał, iż rzeczywiście intryganci mogą coś takiego znaleźć. Wówczas lepsza część prasy paryskiej na ślepo uderzyła na tych intrygantów, nazywając ich zabiegi nikczemnością. To jednak ich nie powstrzymało i oto naraz kilka dzienników wystąpiło z wiadomością, podaną we wczorajszym numerze naszego pisma. Do tej pierwszej notatki dodamy tu parę nowych szczegółów. Faure, skończywszy garbarską praktykę w Anglii, osiadł w miasteczku Amboise jako subjekt w handlu białoskórniczym i wprędce upodobał sobie mieszczańską pannę Belluot, siostrzenicę starego kawalera Guinota; — oświadczył się, nie został przyjęty, bo nie miał stanowiska, i zrozpaczony porzucił miasteczko, przeniósł się do Havru, gdzie mu się tak poszczęściło, że w parę lat potem, już jako właściciel garbarni, drugi raz oświadczył się o pannę. Wówczas stary jej wuj oznajmił mu, że panna jest uboga, lecz to go nie wstrzymało. Natenczas powiedziano mu, że ona przyszła na świat w kilka miesięcy po skazaniu jej ojca do ciężkich robót za liczne oszustwa adwokackie i przeniewierstwa, które dotychczas krew burzą w mieszczanach amboiskich, a że jej matka, uzyskawszy rozwód po czteromiesięcznem pożyciu małżeńskiem, urodziła to dziecię w chwili, gdy sama żegnała się z życiem. Faure odrzekł, że to wszystko o tyle jeno obchodzi go, o ile pragnie zapewnić szczęście umiłowanej dziewczynie — i potem ją pojął. „To wstyd mieć taką żonę! — wołają rycerze panamy — a już Francya zgoła nie może mieć takiej prezydentowej, bo ta przecież musi przyjmować przedstawicieli monarchów i nawet samych monarchów. Ale co jeszcze gorzej! — oto, w Pampelunie zmarł bogaty człowiek, o którym dopiero po jego zgonie dowiedziano się, iż jest owym Belluotem, skazanym na galery, — a pani Faure'owa zażądała wydania jej spadku po nim. Więc niewstrętne były dla niej pieniądze, zdobyte oszustwami przez galernika. I to jest żona prezydenta republiki!“ Na ostatni zarzut odpowiadają dzienniki, przyjaźne Faure'owi, że prezydentowa ze swym mężem już dawno zwróciła wszystko osobom pokrzywdzonym przez jej ojca, a spadku po nim zażądała jedynie dlatego, aby w Pampelunie założyć ochronkę dla zepsutych dzieci. Nadto jednym chórem wołają przyzwoite dzienniki, że pani Faure'owa jest najzacniejszą żoną i matką, kobietą cichą, oddaną dobroczynności, znaną nie ambasadorom i książętom dynastycznym, lecz nędzarzom i opuszczonym. Jak Faure jest wzorem uczciwego demokraty, robotnika na złoconym fotelu prezydenta, tak jego żona tylko sobie zawdzięcza szacunek, którym jest otoczona.

Z przyjemnością zapisujemy taką obronę. Bo jest wielką podłością ściągać nieszczęście na niewinną kobietę, aby przez to osiągnąć jakiś cel polityczny, nawet godziwy, a cóż dopiero tak nikczemny, jak ten, którzy mieli panamiści: zatruć chcieli życie pani Faure'owej, aby siebie uratować od sądu za łotrowstwa panamskie. Równą podłością, a czynem jeszcze wstrętniejszym jest wywlekać taką domową tajemnicę prezydenta republiki, bo tem się zaszkodziło Francyi. Patryotyzm nakazywał raczej dowodzić, że Faure i jego żona pochodzą z rodzin tak samo jaśniejących cnotami, jak jaśnieją znakomitością owe inne rody, do których urząd zbliżył Faure'a.

Intryga się nie udała — o tyle przynajmniej, że nikt nie żąda dymisyi Faure'a, chociaż niezawodnie każdy patryotyczny Francuz żałuje, iż świat się dowiedział tak smutnych rzeczy o ojcu pani Faure'owej. Ale ta intryga pewnie zatruła życie biednej kobiecie, a bardzo obniżyła reputacyą republiki nie dlatego, że mógł być adwokat skazany na galery i że mogła być jego córka prezydentową Francyi, ale dlatego, że wyuzdanie i zdziczenie doszło we Francyi do takiego stopnia, iż nie ma tam żadnych szranków w gonitwie o pieniądz, nie ma żadnej świętości, nie ma żadnej powagi, nie ma nic, coby ci spodleni ludzie uszanowali, nie ma zbrodni przed którąby się cofnęli. Jeżeli nie cała Francya, to w każdym razie Paryż robi już wrażenie organizmu tak zgangrenowanego, że absolutnie nie widzi się sposobu, którymby mógł go odrodzić.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych okólnikiem zawiadomił wszystkich gubernatorów, że car polecił, aby na koronacyę jego, która odbędzie się w maju, przybyli do Moskwy przedstawiciele warstw społecznych z każdej gubernii. Wyborem tych deputacyi powinni zatem gubernatorowie zawczasu się zająć. Po koronacyi carska para powróci do Petersburga, gdzie inne znowu deputacye z całego państwa będą jej składały gratulacye, więc i wyborem tych drugich mają zająć się gubernatorowie, ale z przedstawicieli jakich warstw będą one się składały i jak muszą być liczne, o tem dopiero później zawiadomi minister dworu. Na razie chodzi więc o to, aby każda gubernia przygotowała dary.

Manifest zapowiadający koronacyę pojawi się w dzień rosyjskiego Nowego Roku, więc jak zwykle przed każdą uroczystą odezwą cara do poddanych jego, tak i teraz ci poddani spodziewają się oznajmienia jakiegoś zwrotu w systemie rządowym.

Oprócz znanych z telegramów wiadomości z tureckiego Wschodu, mamy do zanotowania tylko tę, że sułtan polecił swemu ambasadorowi w Wiedniu podziękować węgierskiemu prezydentowi gabinetu Banffyemu za jego odpowiedź na interpelacyą Ugrona. Jak wiadomo, Banffy życzliwie i bez modnych teraz wycieczek przeciw sułtanowi odezwał się o Turcyi, zaznaczając przytem, że Austro-Węgry prowadzą politykę wyłącznie taką, która ma na celu utrzymanie tureckiego państwa.

Z Londynu donoszą, że wielu oficerów tureckich, nawet wyższych stopni, a także dwóch adjutantów sułtana zbiegło za granicę, bo wykryto rozgałęziony spisek reformistów, do którego oni należeli.

Korespondencye.

Wiedeń 10 grudnia.

Prąd ogólny dość silnie zwracający się przeciw giełdom skłonił wreszcie banki tutejsze do zajęcia się kwestyą ograniczenia niezdrowej spekulacyi. Zastępcy banków zebrali się wczoraj w sali izby handlowo-przemysłowej, a jeden z nich p. Rosenfeld zdawał sprawę z projektów zreformowania kulisy giełdowej. Przedewszystkiem wytłómaczyć należy, co to jest t. z. kulisa i kulisyer. Pewne papiery na giełdzie nie bywają sprzedawane wprost przez banki, lub przez zaprzysiężonych pośredników (sensalów), ale przez prywatnych spekulantów. Taki spekulant sprzedaje, lub kupuje papier, licząc na zniżkę lub zwyżkę kursu tego samego dnia lub najdalej dnia następnego. Różnice kursów są dość małe w ciągu 2—3 godzin, ale temi drobnemi różnicami zadowalnia się spekulant i albo zyskuje, albo traci. Kupuje o 11. z rana papier n. p. po 100 25, a sprzedaje go o 2-giej popołudniu po 100 50, lub po 100. Tak dzieje się w bardzo spokojnych czasach. Kiedy jednak ruch na giełdzie jest większy, szanse zysków i strat także rosną, a kiedy wstrząśnienie jakieś nagle wzburzy targ, łatwo stać się może, iż taki samodzielny przedsiębiorca, zakupiwszy nad siły i tylko dzięki zaufaniu, które do niego mają ajenci, kilkaset sztuk akcyi rano, tego samego dnia po południu straci już na nich kilkanaście tysięcy złr. a potem nie ma czem pokryć tych strat. Ta cała dziwaczna instytucya spekulantów giełdowych, krzyczących ustawicznie aż do ochrypnięcia: „daję“, „biorę“ i robiących — bądź co bądź — kursa bardzo wielu papierów nazywa się kulisą, a każdy z tych spekulantów to — kulisyer!

Otóż kulisa ta po ostatniem przesileniu giełdowem z bardzo znacznemi stratami wyszła z pola walki. Było kilka bankructw, kilka przymusowych ugód, a nawet w kołach sympatyzujących z giełdową spekulacyą przebąkiwano, że „zepsuło się coś w gmachu giełdowym przy Schottenringu“.

Chcą tedy bankierzy uzdrowić te stosunki. O spekulacyi banków i „firm pierwszorzędnych“ nie mówi p. Rosenfeld, gdyż, jak twierdzi, instytucye te wypłacają dywidendy, ogłaszają bilanse, a więc ulegają pewnemu nadzorowi. Nie zapuszczając się w polemikę ze sprawozdawcą, który sam z długoletniej praktyki swojej najlepiej wie, jak się wypłaca dywidendy i jak niebezpieczne interesa robią nawet pod nadzorem stojące banki, omówię tylko kilku słowy jego uwagi godne propozycye w kwestyi samej kulisy. Interes kulisy to interes à la minute. Nie przedstawiałby więc żadnych niebezpieczeństw, gdyby nie był skomplikowany dwoma warunkami sprzecznemi z jego właściwą istotą, t. j. z żądaniem kredytu i ze spekulacyą na czas dłuższy. Kulisyer operować powinien bez potrzeby wielkiego kredytu. Powinien zakupywać, lub sprzedawać tylko za tyle, ile na wypadek większej nawet — oczywiście nie anormalnej — różnicy kursów pokryć może strat w ciągu dnia. Tymczasem kulisyer zarabia przez całe lata po kilka, a nawet po kilkanaście tysięcy rocznie, a potem wypłacając regularnie zwykle nieznaczne różnice kursów, taki zyskuje kredyt, że czuje pokusę wdawania się w spekulacye, przechodzące jego siły. Straciwszy sumę większą pewnego dnia, nie stara się o rozwikłanie interesu, ale czeka na kurs dogodniejszy. Korzysta z kredytu i puszcza się na spekulacye.

Otóż dobrze byłoby — wedle projektu, który przyszedł pod obrady wczorajszego zgromadzenia, gdyby istniała na giełdzie instytucya ułatwiająca kontrolę nad wszystkiemi transakcyami i uniemożliwiająca tem samem zbytnie wybryki spekulacyi. Zupełnego jednak usunięcia nadużyć po takiej instytucyi spodziewać się nie można. Wnosi tedy sprawozdawca, aby stworzono (na wzór niemiecki) bank pośredniczący (Maklerbank). Taki bank mógłby wypełnić zadanie, dziś leżące w rękach kulisyerów. Trudno tylko będzie kulisę zmieść powołaniem do życia takiej instytucyi, jeśli ona wysokie miałaby wypłacać dywidendy swoim założycielom i akcyonaryuszom, gdyż urzędnicy, czy zastępcy banku pośredniczącego, przeprowadzający transakcye na giełdzie, zechcą przecież w pierwszym rzędzie sami — jako kulisyerzy — zarabiać różnice kursów. Nie ma przeto tu w Wiedniu, gdzie się już kulisa utrwaliła, innej rady, jak założenie stowarzyszenia samych kulisyerów, z których każdy dałby wkładkę n. p. 5000 złr. Stowarzyszenie to rozciągnęłoby kontrolę przynajmniej nad transakcyami swoich członków i mogłoby pokrywać ich straty do pewnej granicy.

Ale cóż po tych projektach? Ile z nich dojdzie do skutku?

Głosy prasy

o ostatniej mowie hr. Badeniego.

Fremdenblatt pisze: Ów bez wątpienia sympatyczny stosunek, który zaczyna się wytwarzać między hr. Badenim a największemi stronnictwami w Izbie, dzisiejsza mowa prezesa gabinetu jeszcze bardziej i silniej pogłębi. Z uwagą i przychylnością przysłuchiwały się wszystkie stronnictwa wywodom szefa gabinetu, które dotykały wszystkich ważnych spraw naszej monarchii, a mimo to nie szukały nigdzie żadnego płaszczyka dla pokrycia swych celów i dążeń i nie bały się krytyki parlamentu. Mowa ta na wszystkich zrobiła to wrażenie, że hr. Badeni przed Izbą nie ma żadnych tajemnic i mieć ich nie będzie. Jest ona także jednym krokiem naprzód, gdyż wykazuje, że hr. Badeni dąży do tego, aby między gabinetem a stronnictwami istniało silniejsze niż dotąd obopólne porozumienie się. Chce on zaznajomić Izbę nietylko z jakiemiś specyalnemi sprawami, lecz z całym głównym kierunkiem polityki rządu i z drogami, jakiemi on iść zamierza, aby swe cele osiągnąć. Pewnym siebie samego i stałych przekonań musi być ten mąż stanu, który dziś mógł w pełnej Izbie określić stanowisko rządu we wszystkich politycznych, narodowościowych i religijnych kwestyach, a przytem był święcie przekonany, iż otwartością tą Izby sobie nie zrazi, lecz owszem, bliższym się jej stanie. Jeśli zechcemy badać, co mogło rząd napełnić taką ufnością do Izby, to wkrótce przyjdziemy do przekonania, że mógł to wywołać tylko ten fakt, iż rząd jasno wytknął granice tych spraw, w których chce liczyć na współpracownictwo, na ustępczość i na przychylność Izby, oraz tych spraw, przy których wszelkie paktowanie ustać musi i przy których rząd musi, wypełniając swój kategoryczny obowiązek, pozostać niewzruszonym. Dlatego też wywody hr. Badeniego w sprawie czesko-niemieckiej ugody, jakoteż w innych sprawach narodowościowych wywarły na Izbie tak dobre wrażenie. Już to samo, że w tej Izbie mówiono o sprawie czeskiej i że sprawa ta nie wywołała żadnych wybuchów stronniczej namiętności i że słów płynących z ławy ministeryalnej nie tłómaczono fałszywie, nie podsuwano im żadnych ukrytych myśli, jest oznaką wielkiego postępu, który tylko z uznaniem powitać należy. Dotąd temat ten był bardzo niebezpieczny

---

8)

NIEDYSKRECYA

NOWELA

przez **Wincentego hr. Łosia**.

(Ciąg dalszy).

— Dlaczego? — zapytał książę, wskazując kilka kostyumów pełnych efektu.

— Dlatego — odparł Bela — że oczy Titäi są tylko jedne w Somborze, a wszystkie maski pokazują je...

— Nie uwierzysz, jak maska zmienia i oczy. Raz na maskaradzie w Peszcie hrabia Erdödy nadskakiwał długo własnej żonie.

— Nie dziwię się — podchwycił Gyula — znam hrabinę Erdödy... Nie nadskakiwałby jej, gdyby miała oczy Titäi...

Uleciał, bo w tej chwili ruch się zrobił od wyjścia, zwiastujący jakieś nowe intrygujące zjawisko.

Zaczęły się tańce. Ulegałem ożywieniu, które tylko stwierdzało potęgę wywieraną na nas przez wpływy zewnętrzne. Co chwila spoglądałem na zegar i martwiłem się, że jego wskazówki, stojące na północy, posuwały się naprzód. A to była piąta godzina po południu. W tem wśród tłoku i zgiełku dał się słyszeć okrzyk.

— Miejsca! miejsca!

W podwojach od głównej sali pojawiła się oryginalna grupa. Czterech niewolników, przybranych w złoto i purpurę według wschodniej, praktykowanej w haremach mody, niosło złocistą lektykę. W niej na poduszkach z przeszywanych jedwabnych, jaskrawych materyi, spoczywała niewiasta ubrana jak sułtanka, z zakrytą twarzą i osłoniętą gazowym woalem. Zapewne nikt ani chwili nie łamał sobie głowy, kim-by była ta maska. Bo przez woal błyszczały widne tylko w tym stroju oczy Titäy. Miał słuszność Gyula. Choć podwójnie była zamaskowaną, bo swym strojem, odkrywającym tylko oczy, które nadto były zawoalowane, poznaną została natychmiast.

Blask jej czarnych, powłóczystych, aksamitnych, olbrzymich, błyszczących i jedynych, zdawało się, na świecie oczu przedzierał zasłonę.

Zaroiło się około lektyki, którą niewolnicy złożyli na środku sali i zniknęła mi z oczu. Wiedziałem tylko, że, leżąc na poduszkach, pozwalała się bawić rojom wielbicieli.

Odtąd nie opuszczali jej Gyula i Bela, stojąc i towarzysząc jej po jednej i drugiej stronie lektyki, a ja nie mogłem znaleźć chwili pomówienia z panną Teszanj, co uczynić miałem zamiar.

Czekałem, aż opuści swoję maskę, to jest zejdzie z wezgłowia i odsłoni od początku zbyteczną zasłonę.

Nastąpiło to niebawem. Titäa nie lubiła tańca, jak prawdziwa apatyczna córa haremów, ale mimo to musiała rzucać się w objęcia to Beli, to Gyuli. Jeden ani na jotę nie chciał ustąpić drugiemu, jeden wyrywał ją z objęć drugiego. To obsaczenie Titäi przez dwu zapalczywych i piorunujących się wzrokiem huzarów ściągało wszystkich uwagę. Titäa, skoro zrobiła kilka turów z Gyulą, musiała natychmiast tyleż ich użyczyć Beli. Bawiła ją widocznie ta zazdrość, obudzona między dwoma rywalami, a najwprawniejsze oko nie byłoby w stanie wyśledzić, którego z nich przekładała.

Staliśmy z Kardassym i obserwowali ją, jakoteż przyjaciół.

— Genialna Titäa jest genialną! — zawołał wreszcie rotmistrz, opuszczając stanowisko — do rana byśmy czekali i nie doczekali, który z nich ją więcej bawi, czy się jej podoba... Najwidoczniej i bardzo przebiegle usiłuje obu utrzymać w równym stopniu szału. Ją może oni właśnie tylko w parze bawią i oszałamiają... To wyrafinowana kokietka... to nie odaliska — dokończył i odbiegł do sali, gdzie poważniejsi lśniący huzarzy zabawiali się przy kieliszkach perlącego szampana.

I ja miałem iść za nim, gdy formalnie wpadła na mnie Titäa, wyrywając się w tańcu z ramion Beli, a nie chcąc wpaść w objęcia czekającego już Gyuli.

— Ratuj mnie pan — zawołała do mnie — już tańczyć nie mogę, już konam...

Rzuciła się na jedyne krzesło, stojące przy mnie i zwracając się do obu już nad nią stojących młodzieńców, mówiła zadyszana:

— Już się z wami skwitowałam. Zrobiłam tyle turów z panem, co z panem... Więcej się nie ruszę.. — tu skierowała swój wzrok na mnie i ciągnęła: — Ci panowie chyba się założyli, że jeden prześcignie drugiego w zamęczaniu mnie... Ja tańca nie lubię.. Weź mnie pan w swoją opiekę. Ot, nie opuszczę tego miejsca... Rozmawiać będę z panem, a więc ani z tobą Gyulo Redödy, ani z tobą Belo Czákvar...

Tu odwróciła się od nich, a tłum tańczących uniósł ich obu na chwilę. Zresztą i oni potrzebowali spoczynku, a mogli razem tylko opuścić Titäę. Skorzystali z tej sposobności.

— Co z tego wyniknie? — zapytałem panny Teszanj.

— Z czego? — podchwyciła, udając, że nie rozumie zapytania.

— Z tego zakładu, jak się pani wyraziłaś, tych dwu jej szalonych wielbicieli.

— Ha! ha! — zaśmiała się — powstańcy w Bośnii się uspokoją. Oni powrócą do Pesztu, a ja do Serajewa.

— A ja sądziłem — odparłem poważnie — że jeden z nich nie sam powróci do Pesztu...

— Toż byłoby niemożliwe... Jeden drugiemu nie chce ustąpić obrotu walca.

— Ależ czyni to tylko póty, pokąd pani ich zarówno obdzielasz...

Titäa się zamyśliła.

— Ja tak daleko nie sięgam — odparła poważnie. — Ja dopiero co wyszłam z pod surowej opieki rodzicielskiej i najmniejszej też nie mam ochoty wchodzić pod opiekę mężowską...

— Czy być może?

— Jeszcze którego z nich! Tożby mię jeden, czy drugi zamęczył swoją miłością — mówiła żartobliwie.

Poważnie po chwili zagadnąłem:

— Jeśli pani rzeczywiście nie masz zamiaru wybrać jednego z nich, to się bawisz w niebezpieczną grę z takimi zapaleńcami.

— Cóż mam uczynić?

— Okazać jednemu z nich pierwszeństwo, — wtedy drugi naturalnie ustąpi...

— Ależ kiedy mnie oni obaj bawią — odparła, — spoglądając na mnie zdumionym wzrokiem popsutego dziecka, nie rozumiejącego, by się miało dla jakichkolwiek przyczyn rozrywki pozbawiać.

— Więc ich tak pani trzymać będziesz w tym stopniu...

Nie dokończyłem, bo przerwała:

— Przecież jeden musi pokonać drugiego. Tak się zawsze dzieje...

— Więc będziesz pani przyczyną rozlewu krwi?

— Ach! co pan mówisz. Nie mam takich zamiarów... Sądzę, że jeden ustąpi...

— Nie.

— To się któremuś to prędzej znudzi.

— Wątpię!

— To chyba jeden zaniemoże! — odparła zaśmiała się i wypocząwszy, pofrunęła w stronę, w której już na nią czyhali Gyula i Bela

O dziesiątej maskarada się skończyła. — Stan oblężenia, to nie żarty. — Zagrzmiały sygnały armatnie w mieście, że spokój w nim miał wszechwładnie zapanować, — że niebawem każdy pokazujący się na ulicy mógł być aresztowany.

Zaczęto się tłoczyć do wyjść wśród okrzyków żalu, wydobywanych z pięknych piersi panien.

W sieni pałacowej, szukając swego płaszcza, spotkałem się z kilkoma kolegami, a między nimi z Redödym i Czakvarem.

Dziwnym zbiegiem ich płaszcze razem się znalazły.

— A co? — zapytał ironicznie lekko podochocony Bela, spoglądając w oczy Gyuli — czy dziś może sądzisz, żeś mnie zdystansował?

Redödy zacisnął usta.

— U mety się rozstrzygnie — odparł również ze śmiechem, ale tonem, w którym grały wzburzone i zacięte namiętności.

— U mety! ha! ha! — zaśmiał się Czakvar i ruszył pierwszy.

— Ja mu za kilka dni opowiem! — mruknął przez zęby drżącemi wargami Redödy i poszedł w inną stronę. C. d. n.

i nawet najlżejsze jego poruszenie mogło wywołać eksplozyę. W stanowisku młodoczechów żadna nie zaszła zmiana. Stoją oni ciągle w opozycyi, a, jak to hr. Badeni wyraźnie podniósł, nie rozpoczęto z nimi żadnych politycznych rokowań. Hr. Badeni jednak umiał poprowadzić granicę między politycznem stanowiskiem młodoczechów, a między ich obowiązkami, które wzięli oni na siebie jako zastępcy wielu niepolitycznych spraw czeskich. On nie chce, aby naród czeski ponosił jakąkolwiek szkodę wskutek tego, że jego reprezentanci zajęli względem gabinetu stanowisko opozycyjne. Hr. Badeni nie chce drogi, która go może zbliżyć do narodu czeskiego, zagradzać sobie rozgoryczeniem i zarządzeniami, mogącemi przynieść szkodę krajowi. Nawet strony walczące muszą uznawać pewne reguły wzajemnego szacunku, jeśli ma być kiedyś zawarty szczery i trwały pokój. Pokój ten zaś może być zawarty tylko w porozumieniu z obu narodowościami zamieszkującemi Czechy.“

W dalszym ciągu *Fremdenblatt* wyraża się bardzo przychylnie o ustępach mowy hr. Badeniego, w których była mowa o zaprowadzeniu spokoju narodowościowego w Tyrolu i o podwyższeniu płac urzędników, a artykuł swój kończy w te słowa: „Oto są główne zarysy polityki dążącej do skupienia wszystkich sił, stojących na realnym gruncie konstytucyi, do wspólnej pracy nad zadaniami rządu. Przy załatwianiu tych spraw rząd powinien po swojej stronie znaleźć wszystkie te stronnictwa, które chcą przez załagodzenie ostrych rozterek, wzmocnić wewnętrznie monarchię. Skupienie sił, dbających o rozumny rozwój i postęp monarchii na wszystkich polach, jest teraz tembardziej koniecznem dlatego, że stosownie do oświadczenia hr. Badeniego już wkrótce przedłożony zostanie Izbie projekt reformy wyborczej. Czeka więc Izbę bardzo ciężka i odpowiedzialna praca.“

„Wszystkie poruszone przez szefa gabinetu sprawy nie odpowiadały życzeniom tylko jakiegoś stronnictwa lub jakiejś narodowości, lecz gorąco obchodzą całą monarchię. Wypływają one z zasad austryackiej konstytucyi i austryackiej konieczności państwowej i to było także przyczyną, dlaczego prawie cała Izba z taką uwagą i z tak gorącą przychylnością śledziła słowa hr. Badeniego.“

Stara *Presse* również podnosi z wielkim naciskiem otwartość hr. Badeniego, który swych zamiarów nie ukrywa przed Izbą, lecz jasno jej wypowiada, do czego dążyć zamierza i jakich dróg użyje, aby celu swego dopiąć. „Za zasadę swych przemówień w parlamencie hr. Badeni przyjął otwartość. Nie chce grać w ciuciubabkę; pragnie, aby między nim a Izbą był jasny stosunek i dlatego w swych mowach z zamiarem z góry powziętym najdokładniej wyjaśnia te sprawy z wewnętrznej polityki, które najłatwiej mogłyby być źle lub fałszywie tłumaczone i mogłyby się stać zarodkiem jakiejś nieufności między parlamentem a rządem. Każda mowa hr. Badeniego odbiera grunt wszelkim pozakulisowym szeptom i knowaniom“.

W dalszym ciągu wyraża się *Presse* z wielkiem uznaniem o wywodach hr. Badeniego o ugodzie czesko-niemieckiej i niemiecko-włoskiej w Tyrolu, o zapowiedzi jego o wniesieniu reformy wyborczej, o podniesieniu płac urzędników itp., kończy temi słowy:

„Dzisiejszą mowę hr. Badeniego cechuje przedewszystkiem jasność, otwartość i lojalność w politycznem życiu, silna wola i dążenie do celów konkretnych i pożytecznych. Nie brakowało jednak w niej i gorącego uczucia. Hr. Badeni poświęcił szczere wspomnienie zmarłemu niedawno hr. Taaffemu i w ten sposób działał w myśl uczuć wszystkich Austryaków, którzy pamiętają o zasługach i cnotach zmarłego męża stanu i których zgon jego przejął głębokim żalem. Hr. Badeniemu należy się szczera podzięka za ten czyn płynący z serca. Czynem tym uczcił on niemniej siebie, jak pamięć zmarłego“.

N. Fr. Presse z naciskiem podnosi ten ustęp mowy hr. Badeniego, w którym zaznacza on, iż przy przyszłej ugodzie węgierskiej będzie bronił gorąco ekonomicznych interesów Cislitawii, ale stanowczo wystąpić musi przeciw wszystkim tym, którzy z jakichkolwiekbądź względów wogóle sprzeciwiają się zawarciu ugody.

Z uznaniem podnosi *N. Fr. Presse* i inne ustępy mowy hr. Badeniego, nie zadawalnia jej tylko to, że szef gabinetu nie powiedział wśród jakich stronnictw zamierza szukać dla przeprowadzenia swoich zamiarów większości. Nie zadawalnia jej również to, że hr. Badeni nie powiedział, jaki będzie jego stosunek do młodoczechów.

Czas pisze:

„W zdrowych słowach, zdrowe myśli. — Oto, co powiedzieć można o mowie prezesa gabinetu przy ogólnej rozprawie budżetowej. Jako ożywczy prąd przebiegła ona przez schorzały organizm Izby. Prezes gabinetu od początku do końca odwoływał się na swoje programowe oświadczenie z 22 października, a przecież to, co onegdaj powiedział, miało znamię świeżości, dobrej wiary i wiary w posłannictwo rządu. W tem cenna siła jego słów. Zarysowały one w licznych szczegółach istotę obecnego gabinetu i całości jego zadania. Pięknem było na wstępie wspomnienie, poświęcone hr. Taaffemu. Już sama myśl skorzystania z pierwszej poważnej sposobności, aby oddać hołd swojemu duchowo bezpośredniemu poprzednikowi, była szczęśliwą i zacną, a sposób, w jaki wykonaną została, okazał, że kto przejęty jest uczuciem i prawdą, którym chce dać wyraz, objąć je potrafi w nielicznych słowach.

„Z prostotą i swobodą poruszył hr. Badeni ważne sprawy i dlatego właśnie tem większe sprawia jego mowa wrażenie. Czuje się bowiem, że wciąż miał na oku rzecz publiczną, że gwoli jej pomyślności za pomocą rozwiązania lub załatwienia jej szczegółów, a nie dla oratorskich zwrotów i *ad captandam benevolentiam*, głos zabrał. Jest w sposobie przemawiania hr. Badeniego w Izbie pewna powaga dobrego zamiaru, pewna równowaga świadomości celu, połączone ze spokojną stanowczością, które działają łagodząco i zachęcająco, a nawet lekka ironia i dowcipne od niechcenia zwroty wolne są od kwasu i goryczy. Umiejętnej dopatrzećby się można w tem metody lekarskiej ze zgromadzeniem rozstrojonem tylu przesądami, jątrzeniami, nadużyciami i nieporadnością“.

Uroczysty wjazd ks. kardynała Sembratowicza.

Wczorajszy uroczysty wjazd ks. Kardynała Sembratowicza do cerkwi św. Jura odbył się z niezwykłą okazałością. W uroczystości tej wzięli udział: duchowieństwo, reprezentanci władz, korporacye, cechy, bractwa kościelne z chorągwiami, stowarzyszenia i tłumy publiczności, które zalegały wszystkie ulice, prowadzące z dworca do cerkwi św. Jura.

Na dworcu przybycia ks. metropolity oczekiwał: Wydział krajowy pod przewodnictwem Marszałka krajowego hr. Badeniego, duchowieństwo ruskie w liczbie kilkuset księży z biskupami ks. Kuiłowskim i ks. Pełeszem, oraz rektorem gr. kat. seminaryum ks. Bieleckim na czele, Rada miejska pod wodzą prezydenta Mochnackiego, wiceprezydenta Marchwickiego i pierwszego delegata Michalskiego. Dalej stawiły się liczne deputacye ruskich towarzystw, instytutu Stauropigiańskiego, Domu Narodnego itd., a za niemi liczna publiczność. Tłumy publiczności zaległy także obszerny plac przed dworcem. Na peronie, od wejścia do poczekalni Iej klasy aż do szyn kolejowych utworzyły szpaler lwowskie cechy rzemieślnicze ze swymi sztandarami, na lewo od wejścia ustawił się chór alumnów, a dalej muzyka „Harmonii“. Dworzec był udekorowany zielenią. Gdy o godzinie 2ej pociąg wiozący ks. Kardynała wjechał na peron, ze wzgórza św. Jura zagrzmiały strzały armatnie, a z wież kościołów dzwony. Chór alumnów zaintonował „Mnohaja lita“.

Gdy pociąg stanął, wysiadł Jego Em. ks. Kardynał, ubrany w purpurowy strój kardynalski, w towarzystwie ablegata papieskiego księdza Baumgartena w purpurze i oficera gwardyi szlacheckiej hr. Petromarchi, w stroju bogato złotem szamerowanym.

Ks. Kardynał powitał uściskiem i pocałunkiem księży biskupów przemyskiego i stanisławowskiego, poczem prezydent p. Mochnacki, jako gospodarz miasta powitał J. Em. następującą przemową:

„Wasza Eminencyo!

Z niezwykłą radością witamy Waszą Eminencyę w charakterze Kardynała. Wyniesienie na tę najwyższą godność Kościoła w uznaniu znakomitych zasług Waszej Eminencyi około Kościoła katolickiego i Twojej działalności obywatelskiej dla dobra kraju jest wysokim zaszczytem dla Waszej Eminencyi, lecz oraz i dla naszego grodu, jako Stolicy Metropolitalnej W. E. Twoja to mądrość i wyrozumiałość przyczyniły się niepomiernie do zbratania dwóch pobratymczych narodów. Słowa Twoje pojednawcze pamiętne, wygłaszane w Sejmie, jak równie zawsze i wszędzie pełne miłości chrześcijańskiej — rozbrzmiewają u nas w każdym zakątku kraju i nawołują do zgody, miłości, jedności i wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny. Snadź zdrowe ziarno na dobrą padło glebę, skoro już tak obfite wydało owoce. Cześć i dzięki Ci za to, Wasza Eminencyo! Oby Bóg Wszechmocny, który berło nad tronami dzierży, użyczył Ci Eminencyo i nadal Swej łaski i błogosławieństwa dla przeprowadzenia Twych wzniosłych i szlachetnych zamiarów na pożytek i na chwałę dla narodu ruskiego. Tego Ci szczerze życzy Reprezentacya gminy miasta Lwowa“.

Ks. Kardynał odpowiedział w krótkich słowach po polsku, dziękując za powitanie. „Miasto Lwów — rzekł Jego Em. — nie jest wprawdzie mojem miastem rodzinnem, ale pozostanie mi zawsze miłem i drogiem, tu bowiem pobierałem pierwsze moje nauki, tu spędziłem pół wieku pracy. Proszę przyjąć moje najszczersze i najserdeczniejsze podziękowanie, oraz życzenie, ażeby to miasto rozwijało się dalej pod światłem kierownictwem p. prezydenta i ażeby nadal kwitła w niem zgoda i miłość obu bratnich szczepów.“

Po tem przemówieniu wnieśli zgromadzeni okrzyk: „Niech żyje!“ i „Mnohaja lita!“, muzyka „Harmonii“ zaintonowała hymn papieski.

Następnie w otoczeniu całego orszaku udał się Jego Eminencya do pięknie przystrojonej sali I klasy, gdzie go imieniem duchowieństwa powitał ks. archipresbyter Bielecki. Wyraził radość z powodu mianowania ks. metropolity kardynałem. Wieść o tem duchowieństwo w kraju przyjęło gorąco, a mówcy przypadł dziś zaszczyt być tych szczerych, gorących uczuć tłumaczem. „Pozwól przeto Eminencyo — rzekł — iż ja dziś w ten dzień rzadkiego i wielkiego święta, które uświetnił liczny zastęp uczestników obu narodowości, polskiej i ruskiej, złożę Ci na powitanie w imieniu wszystkich trzech kapituł i w imieniu całego duchowieństwa te żywe i prawdziwe kwiaty szczerych i gorących uczuć synowskiej miłości, przywiązania i pełnego oddania się Waszej Eminencyi“. Mowę swą zakończył zapewnieniem, że duchowieństwo będzie wznosiło modły do Boga, ażeby błogosławił kroki księdza kardynała, krzepił jego siły i utrzymywał go w najdłuższe lata.

Ks. Sembratowicz odpowiedział, że przyjmuje wyrażone mu uczucia z wdzięcznością i wyraził nadzieję, że duchowieństwo ruskie będzie dalej popierało go w jego pracy dla dobra cerkwi i narodu ruskiego.

Po tych słowach ks. kardynał ucałował serdecznie ks. Bieleckiego.

Z kolei przemówił prof. dr. Izydor Szaraniewicz, jako senior instytutu stauropigiańskiego, związanego ściśle od lat 300 z historyą kościoła gr. kat. na Rusi. Wyraził szczerą radość z powodu nominacyi ks. Kardynała i życzył mu, aby dla pożytku ruskiej katolickiej cerkwi i dobra narodu ruskiego dożył długich lat, tak jak jego poprzednik, metropolita Rusi, ks. kardynał Lewicki. Dalej zaś ciągnął w te słowa: „Wasza Eminencya, jako Kardynał i purpurat, należysz wprawdzie do nas, ale równocześnie należysz już do całego katolickiego świata, a przez to i do historyi całego Kościoła. Pozwól przeto Eminencyo, że dołożę życzenie, aby imię twe złotemi głoskami wyryło się w księgach historyi Kościoła, aby sławy twego imienia nie zatarły stulecia — tak, jak dziś jeszcze jasnym blaskiem jaśnieją od 450 lat imiona poprzedników Waszej Eminencyi: pierwszych kardynałów wschodniego obrządku, a mianowicie imię metropolity ruskiego kardynała Izydora i głównego krzewiciela zgody między wschodem a zachodem, arcybiskupa nicejskiego, greckiego humanisty, kardynała Wessaryona. Gwiazdą przewodnią ich czynów była wysoka idea, wypowiedziana przez Chrystusa Pana: „Niech będzie jedna owczarnia i jeden pasterz“.

Ks. Kardynał odpowiedział jak następuje: „Słowa przywitania z ust Twoich są mi najmilszem pozdrowieniem, bo stoisz pan na czele instytutu, który tak bardzo zasłużył się około dobra cerkwi i narodu. Instytut ten starał się o czystość obrządku i wzmocnienie wiary i zadanie swe wypełniał dobrze nawet w najtrudniejszych czasach. Instytut ten był — że tak powiem — Szawłem, a kiedy się stał Pawłem, to od tej chwili z korzyścią pracuje dla dobra cerkwi i narodu, a uczoność i religijność jego stanęły wysoko. Niech Bóg błogosławi waszej pracy i zamiarom. Nie przestanę w moich modlitwach do N. Bożej Rodzicielki, patronki waszego zakładu, prosić o błogosławieństwo dla instytutu i jego seniora“.

Po tych słowach ks. Kardynał ucałował dr. Szaraniewicza i raz jeszcze wyraził mu swą szczerą podziękę i uznanie.

Z kolei członek Wydziału krajowego dr. Damian Sawczak przemówił (po rusku) w te słowa:

„Wasza Eminencyo, Najdostojniejszy Arcypasterzu! Ruś Halicka obchodzi dzisiaj uroczyste święto. W starym grodzie ruskiego kniazia Lwa witamy dzisiaj Waszą Eminencyę, jako pierwszego dostojnika rusko-katolickiej cerkwi.

„Pośród zasępionego horyzontu, zawisłego nad losem ruskiego narodu, w imieniu którego mam zaszczyt tutaj przemawiać, przebija się niekiedy jaśniejszy promień, oświecający ruską krainę, dodając sercu nadziei i wiary w lepszą przyszłość.

„Tym jaśniejącym promieniem w tej chwili jest niezwykłe odznaczenie Waszej Eminencyi najwyższym zaszczytem. Wiem, że Wasza Eminencya tego wysokiego odznaczenia nie odnosi wyłącznie do siebie i dla siebie, lecz dla ruskokatolickiej cerkwi i narodu ruskiego, jak to było zresztą zamiarem tak Jego Świętobliwości Papieża, jak i Jego Ces. Król. Apost. Mości Cesarza naszego, mianowicie „tem odznaczeniem Waszej Eminencyi okazać osobliwszą łaskę i miłość narodowi ruskiemu“.

„Za tę nową łaskę i miłość niechaj mi będzie wolno złożyć na tem miejscu Stolicy Apostolskiej i Jego ces. król. apost. mości głębokie podziękowanie.

„A jeżeli naród ruski w ciężkiej walce samodzielnego odrodzenia doznawał dotychczas skutecznej pomocy swego Arcypasterza, to dzisiaj tem pewniej oczekuje od Waszej Eminencyi obrony swych świętości, wiary i cerkwi i dobroczynnej ręki w dążeniach narodowych w kierunku ekonomicznym, kulturnym i oświaty. Niechaj historya zapisze złotemi literami wzniosłe dzieła swego kardynała patryoty na cześć, sławę i pożytek państwa, kraju i narodu ruskiego, a do tego niechaj Wszechmocny doda Waszej Eminencyi swojej łaski i niezłomnej siły — „na mnohaja lita“.

Ks. Kardynał w odpowiedzi zapewnił, że na polu prac wspomnianych stanie zawsze w szeregu mężów idących w tym kierunku, co szanowny mówca, gdyż zarówno z nimi pragnie dobra narodu ruskiego.

Po tych przywitaniach, które trwały blisko godzinę, wyruszył świetny orszak z dworca kolejowego przy dźwiękach „Harmonii“, która odegrała „Hymn papieski“ i wśród radośnych okrzyków licznie zgromadzonych przed dworcem bractw kościelnych i publiczności. Ks. kardynał wraz z ks. Baumgartenem wsiadł do powozu, zaprzężonego w sześć gniadoszów, strojnych w purpurową uprząż. W tej chwili odezwały się ponownie dzwony wszystkich kościołów. Orszak ruszył ulicami: Kolejową, Grodecką, ks. Sapiehy, Kopernika, Słowackiego, Marszałkowską i Mickiewicza ku placowi św. Jura. W przejeździe witały ks. kardynała okrzykami tłumy publiczności zalegające ulice.

Przed katedrą św. Jura zebrały się także tłumy, a wśród nich na przedzie bractwa cerkiewne z chorągwiami i obrazami, prowadzone przez księży w szatach kościelnych. U wejścia do katedry oczekiwali ks. kardynała członkowie kapituły z kadzidłem i baldachimem. Katedra była zapełniona. Przed głównym ołtarzem zasiedli: księża arcybiskupi Morawski i Issakowicz, biskup Hryniewicki, Weber i infułat Zabłocki, w stalach księża kanonicy kapituł łacińskiej i ormiańskiej. Dalej ustawili się namiestnik ks. Sanguszko z wiceprezesem namiestnictwa p. Lidlem i radzcą dworu hr. Łosiem, marszałek hr. Badeni, głównokomenderujący jen. hr. Schulenburg, wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński, prezes Tow. kredytowego ziemskiego p. Dembowski, członkowie senatów uniwersytetu i politechniki, urzędnicy sądu, prokuratoryi skarbu itd.

Ks. kardynała, wprowadzonego pod baldachimem, powitał chór alumnów, poczem odbyła się ceremonia kościelna. Po odprawieniu modłów i odśpiewaniu „Mnohaja lita“ Papieżowi, Cesarzowi i wszystkim prawowiernym chrześcijanom, udzielił ks. kardynał swego błogosławieństwa zgromadzonym najpierw w kościele, a następnie, wyszedłszy z kościoła, zgromadzonym przed katedrą tłumom. Ks. kardynał pobłogosławił tłumy wiernych z balkonu swego mieszkania.

Następnie w małej sali recepcyjnej przyjmował ks. Kardynał w otoczeniu dostojników swego Kościoła, gratulacye.

Najpierw przybył książę namiestnik, następnie arcybiskupi i biskupi z całego kraju, jako też wyżsi dostojnicy kościelni. Dalej przybył na czele Wydziału krajowego marszałek hr. Stanisław Badeni, który imieniem Wydziału, Sejmu i kraju, wyraził radość z powodu tak wysokiego odznaczenia księcia ruskiej cerkwi. Jestto radość ogólna, dzielą ją bowiem obie narodowości kraj ten zamieszkujące, które w kardynale widzą nietylko duchownego, przyświecającego swemi cnotami całemu społeczeństwu, ale i obywatela gorąco kraj ten miłującego, który zawsze działał słowem i czynem w imię wiary i miłości. W końcu upraszał marszałek księdza kardynała, ażeby w modłach swych błagał Najwyższego o spełnienie tej myśli, którą on ukochał.

Ks. Kardynał podniósł w odpowiedzi (po polsku), że głęboko czuje się wzruszony tem właśnie, że życzenia te złożył mu człowiek, w którego poczucie sprawiedliwości ma niezachwianą wiarę, tak samo, jak niezachwianą ma wiarę w jego gorliwość katolicką. „Życzę Waszej Ekscellencyi — mówił ks. Kardynał — ażeby w kraju, na którego czele z mocy woli Monarchy stoisz, zasady wiary, miłości i pobłażliwości chrześcijańskiej zawsze zwyciężały, ażeby oba szczepy, kraj ten zamieszkujące, rozumiały, że tylko braterska miłość, wyrozumiałość i silne przywiązanie do powszechnego Kościoła są ich siłą. Ja w każdej mej modlitwie o to Boga błagać będę. Wam zaś, Ekscelencyo i czcigodnym członkom Wydziału krajowego życzę, ażeby Bóg dał wam dosyć sił do spełnienia trudnych i ciężkich waszych zadań“.

Następnie przybyła jeneralicya, której ks. Kardynał dziękował w języku niemieckim, natomiast do jenerała Tempisa, którego dłuższą zaszczycił rozmową, mówił po polsku, przynosząc mu z Wiednia pozdrowienie od ks. Hohenlohego.

Dalej przybyły deputacye: urzędników namiestnictwa z wiceprezydentem Lidlem na czele, Rada szkolna krajowa z wiceprezydentem Bobrzyńskim, finansowa dyrekcya z wiceprezydentem Korytowskim. Imieniem miasta złożył gratulacye prezydent Mochnacki na czele deputacyi Rady.

Ks. Kardynał w odpowiedzi swej (po polsku) zaznaczył, że Lwów drogim jest jego sercu i wyraził nadzieję, że pod światłem kierownictwem Prezydenta i Rady, będzie się dalej rozwijać na pożytek społeczeństwa i Kościoła.

Dalej przybył senat akademicki z rektorem Balzerem na czele, który w krótkich słowach wyraził radość z powodu tego, iż ks. Kardynał był niegdyś profesorem lwowskiej „Almae matris“; — w odpowiedzi swej zapewnił ks. Kardynał, że zaszczyt mu to przynosi, iż deputacya tak poważnego ciało przybyła w jego progi.

Z kolei składał gratulacye rektor techniki Thulie, wspólnie z profesorami, urzędnicy prokuratoryi skarbu, kolei, poczty etc.

Po urzędowych deputacyach przedstawiły się ks. Kardynałowi delegacye towarzystw katolickich naszego miasta. W imieniu bractwa N. P. M. Królowej korony polskiej przemówił przewodniczący tego stowarzyszenia, członek Wydziału krajowego p. Edward Jędrzejowicz, witając ks. Kardynała oraz prosząc go o poparcie usiłowań i celów stowarzyszenia.

W odpowiedzi zaznaczył ks. Kardynał, że czuje się szczęśliwym i uważa sobie za zaszczyt, że jest członkiem tego stowarzyszenia i protektorem, którego celem opieka nad ubogimi, sługami i terminatorami, że wszelkimi sposobami popierać będzie to stowarzyszenie, prosząc, aby i ono zechciało Go popierać na każdym kroku. Zwracając się do sekretarza Towarzystwa p. Janusza Przygodzkiego, dodał, że cieszy się, iż widzi w gronie ludzi dobrej woli młodzież, na którą dziś prędzej jak dawniej spadają obowiązki służby i publicznej pracy, w której się ona hartuje i wyrabia w całem tego słowa znaczeniu na obywateli kraju.

W imieniu Towarzystwa św. Wincentego à Paulo powitał ks. Kardynała ks. prałat Gnatowski w krótkich lecz podniosłych słowach. Ks. Kardynał odpowiedział, że nie obce mu to towarzystwo, którego zadaniem otarcie łez niedoli maluczkim i upośledzonym, a którego praca ma dziś niezwykle ważne znaczenie.

W końcu w imieniu Związku katolickich towarzystw dobroczynnych i Czytelni katolickiej przemówił prezes „Czytelni“ prof. Maksymilian Thulie, prosząc ks. Kardynała, aby raczył pobłogosławić temu pierwszemu posterunkowi stronnictwa katolickiego naszego kraju. Ks. Kardynał w niezwykle uprzejmych słowach odpowiedział, że życzeniem Jego jest, aby te Czytelnie katolickie rozszerzyły się po całym kraju, bo zaszczytnym ich celem wspólna praca wszystkich dla dobra kraju i Kościoła katolickiego na gruncie miłości chrześciańskiej, tej miłości, która wszystko zwycięża w imię krzyża.

Pragnąc okazać, jak mu leżą na sercu prace i dzieła towarzystw naszych, udzielił im zaraz w sali swego błogosławieństwa. Zaznaczyć musimy, że przyjęcie tych towarzystw było niezwykle serdeczne i długie.

Następnie odbyło się u ks. Kardynała przyjęcie dla zaproszonych gości.

Z izby sądowej.

Lwów 13 grudnia.

(*Zabójstwo*).

Wczoraj rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciw Franciszkowi Litwinowi z Sichowa, liczącemu lat 21, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, popełnioną w karczmie w Sichowie na Grundysławie Lambuckim i o ciężkie uszkodzenie ciała popełnione tego samego dnia w domu na rodzonym ojcu oskarżonego, Janie Litwinie. Sprawa miała się następująco: dnia 5 października rozpoczęła się między kilku gospodarzami z Sichowa, w karczmie tamtejszej bójka, podczas której oskarżony wszedł do karczmy i biorąc w obronę wplątanego w bójkę kuzyna swego, uchwycił ciężką szklankę od piwa i uderzył nią kilkakrotnie w głowę Grundysława Lambuckiego. Na tem się bójka skończyła i Lambuckiego zlanego krwią odwieziono do domu. Od tej chwili jednak Lambucki nie odzyskał już zdrowia i odwieziony w parę dni później do szpitala, zmarł wkrótce. Sekcya wykazała, iż śmierć nastąpiła wskutek zapalenia opon mózgowych, wywołanego pęknięciem czaszki i skutkiem zapalenia płuc.

Oskarżony po powrocie z karczmy zastał w domu kłótnię. Rodzice jego sprzeczali się z sobą, ponieważ matka oskarżonego chciała wypędzić z domu będącą w chacie na łasce ciotkę oskarżonego a rodzoną siostrę ojca, czemu się ojciec, Jan Litwin stanowczo sprzeciwił. Powstała bójka, w której obwiniony wziął matkę w obronę i chwyciwszy kamień w rękę uderzył nim w czoło ojca swego tak, że ten padł na ziemię. Wtedy rozwścieklony chłopak bił i kopał go nogami, a wziąwszy pobitego na plecy, wyniósł z chaty i wyrzucił do gnójówki.

Oskarżony przyznaje się do zbrodni zabójstwa w zupełności, zaprzecza jednak stanowczo, jakoby pobił ojca i twierdzi, że chcąc przerwać bijatykę, trącił ojca, a ten, upadając, skaleczył się w głowę o róg ławy. Po przeprowadzonej rozprawie, przysięgli potwierdzili jednogłośnie postawione im pytania w kierunku zbrodni zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała, na podstawie którego to werdyktu, trybunał skazał Fr. Litwina na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia.

* * *

(*Oszustwo.*)

Rozprawa karna przeciw Karolowi Pichlerowi, urzędnikowi kolei państw., o oszustwo popełnione przez fałszowanie kwitów, skończyła się onegdaj wyrokiem, potępiającym oskarżonego. Przysięgli potwierdzili 8 głosami pytanie główne, skutkiem czego skazał trybunał Pichlera na 1 rok ciężkiego więzienia obostrzonego jednorazowym postem co tygodnia.

* * *

Kraków 12 grudnia.

(*Dwużeństwo*).

Rozprawa przeciw Aleksandrowi Seidlowi o zbrodnię dwużeństwa zakończyła się wczoraj wieczorem. Oskarżony został przez trybunał uznany winnym zarzuconej mu zbrodni. Ponieważ jednak przy poprzedniem zasądzeniu za zbrodnię usiłowanego morderstwa wymierzono mu najwyższą karę i zasądzono na 10 lat więzienia, więc obecnie stosownie do przepisów ustawy dalszem dodatkowem więzieniem nie mógł być Seidel obciążony, możliwem było tylko obostrzenie nałożonej już na niego przy poprzedniej rozprawie kary więzienia. Obostrzenie to według orzeczenia trybunału ma obejmować, przez szereg lat pięciu, jeden post co miesiąc i ciemnicę każdego roku dnia 24. lutego jako w rocznicę zawarcia drugiego ślubu. Seidel wyrok przyjął.

* * *

(*Oszuści*).

Tutejszy sąd karny po przeprowadzonej rozprawie skazał ajentów handlowych: Augusta M...lego na 1½ roku, a Aleksandra Kozowskiego na 10 miesięcy ciężkiego więzienia za oszustwo, popełnione na szkodę włościan z okolic Krzeszowic i Chrzanowa, oraz firmy Ed. Kokory w Przyrowie, fabryki narzędzi rolniczych. Oszustwo polegało na tem, iż przedkładali oni głównemu agentowi tej firmy, imieniem wieśniaków, sfałszowane zamówienia na sieczkarnie, za co otrzymywali umówioną prowizyę. Pod wskazanymi adresami następnie fabryka nieżądane przez włościan sieczkarnie wysyłała, a tymczasem jedni włościanie z obawy procesów narzucone im narzędzia rolnicze wykupili, inni zaś oparli się temu. Wywołało to procesy i w ogóle wielki kłopot dla włościan. Surowe ukaranie tego rodzaju wyzyskiwaczy ludu, może podziała na przyszłość odstraszająco, gdyż fakty narzucania wieśniakom wcale nieżądanych wyrobów bardzo często się powtarzają.

KRONIKA.

Lwów 13 grudnia.

Od pani wiceprezydentowej Marchwickiej otrzymujemy następujące pismo: Podając do wiadomości publicznej, że czysty dochód z wieczoru św. Jędrzeja wyniósł 1024 zł. 33 ct., mam zaszczyt podziękować najszczerzej wszystkim osobom, które raczyły przyjść mi w pomoc w spełnieniu mojego zadania, a mianowicie p. St. Rossowskiemu, p. Stan. Niewiadomskiemu, artyście malarzowi p. Popielowi, p. pułk. Ocetkiewiczowi, właścicielowi składu fortepianów p. Czaykowskiemu i właścicielowi składu dywanów p. Haasowi. Komitet kolonii wakacyjnych ofiarował z tego dochodu 100 zł. na ciepłe ubranie dla dzieci w schronisku Brata Alberta.

Zdzisławowa Marchwicka.

P. Zygmunt Przybylski, dyrektor teatru hr. Skarbka, po przebyciu ciękiej dyfteryi, powrócił już do zdrowia.

Wiadomości dyecezyalne. Rz.-kat. archidyecezya lwowska: Kooperatorem w Bilce szlacheckiej ustanowiony O. Paweł Pelczar, Franciszkanin. Jurysdykcyę otrzymali: O. Antoni Wierciński T. J. i ks. Andrzej Prawdzikowski, kapelan Sióstr Karmelitanek bosych we Lwowie. Konkurs na opróżnione probostwo w Bilce szlacheckiej ogłoszony z terminem do 15 stycznia 1896 z zastrzeżeniem, że z dochodów tego beneficyum będzie pobierał były tamtejszy pleban ks. Andrzej Prawdzikowski ad dies vitae 375 zł. 45 ct. Egzamin kwalifikacyjny kandydatów, ubiegających się o stałą katechેturę w szkołach średnich, odbędzie się 30, 31 stycznia i 1 lutego 1896.

Rewizy. Z Krakowa donoszą, że policya w kilka tamecznych kantorach wekslowych odbyła rewizyę w sprawie fałszywych losów tureckich. Kilka osób uwięziono

Kardynał Melchers, jak nam donoszą z Kolonii, jest umierający. Przed dwoma dniami dostał w lewym płacie ostrego zapalenia płuc, które wczoraj przeszło już podobno na płat prawy.

Z Paryża donoszą: W ubiegłą sobotę przybyli tutaj dwaj ablegaci papiescy, przysłani urzędownie dla doręczenia w obecności prezydenta rzeczypospolitej oznak godności kardynalskiej dwom nowokreowanym purpuratom francuskim: biskupowi z Autun, członkowi akademii francuskiej, ms. Perraud i arcybiskupowi Bourges, msgr. Boyer. Pierwszym ablegatem jest msgr. Sardi, drugim msgr. Grabiński. Ten ostatni pochodzi z polskiej rodziny, osiadłej od stu lat w Bolonii, ukończył szlachecką akademię duchowną w Rzymie, jest spokrewniony z byłym nuncyuszem papieskim w Paryżu, kardynałem di Rendi. Co do msgra Sardiego, to jest to uczony latynista, autor wielu cennych dzieł; umyślnie takiego ablegata wybrał Ojciec św. dla pisarza, jakim jest msgr. Perraud.

Edgar Kovats. Staraniem Towarzystwa politechnicznego została otwartą w naszem mieście, w auli szkoły politechnicznej, wystawa prac architektonicznych znakomitego architekty i profesora Edgara Kovatsa. Z działu sztuk pięknych projekty architektoniczne zazwyczaj u nas rzadko wypływają na widok publiczny, dlatego należy się uznanie Towarzystwu politechnicznemu, że wydobyło z zapomnienia prace jednego z naszych wybitnych architektów i tym sposobem dało może zachętę i innym do wystawienia swoich prac. Być może, że właśnie ukrywanie prac takich przed oceną publiczną daje powód mniemaniu, że nie mamy zdolnych architektów, jak się to zdarzyło w radzie miejskiej podczas dyskusyi nad rozpisaniem konkursu na budowę teatru we Lwowie.

Edgar Kovats należy do plejady tych polskich architektów, którzy pracowali po za granicami kraju naszego, tam zdobyli sobie zasłużone uznanie, którego tylko słabe echa do nas dotarły. I tak nie wszystkim wiadomo, że w opracowaniu takich dzieł architektonicznych w Wiedniu, jak kościół wotywny, teatr dworski, muzea dworskie, parlament, nowy „Burg“ i uniwersytet, brali znaczny udział wybitni architekci polscy, jak Niedzielski, Kovats, Beil, Bartelmus, Nawarski i inni, wszyscy bowiem ukryli się po za firmami naczelnych niemieckich wykonawców i tylko bliżej obznajomieni z historyą tych budowli wiedzą o współdziałaniu naszych architektów.

Autor wystawionych w auli szkoły politechnicznej prac architektonicznych był nieposlednią taką siłą przy budowie muzeów dworskich w Wiedniu, teatru nadwornego i przy budowie nowego „Burgu“. Zaangażowany został do tych budowli przez sławnego architektę Gotfryda Sempera, swego byłego profesora w szkole politechnicznej w Zurychu, do której wstąpił po ukończeniu działu szkoły malarstwa historycznego w akademii sztuk pięknych w Wiedniu.

Lecz nietylko na polu czysto architektonicznem, ale także we wszystkich odłamach architektury okazał się Kovats znakomitą siłą, zwłaszcza na polu kompozycyi dekoracyjnej malarskiej, jakoteż w dziale keramicznym i tkackim. Projektował też dla wielu fabryk angielskich i francuskich wzory do wykonania, jak np. dla sławnej fabryki w Lyonie Roche et Peret, Chapenel et Dupont. Próbował oprócz tego swoich sił artystycznych na polu malarstwa wspólnie z malarzem Levis. Znane są ich obrazy olejne, reprodukowane w *Moderne Kunst* pt „Der Ueberzählige“ „Die letzten Gäste“ i alegoryczny obraz „Baukunst“.

Jako profesor dał się poznać Edgar Kovats udzielając w roku 1877 w pierwszej austryackiej szkole przemysłowej w Wiedniu nauki stylów i historyi sztuki, jakteż bardzo uczęszczanymi w r. 1891 wykładami o perspektywie w klubie artystów w Wiedniu. Na polu literacko-artystycznem znana jest jego działalność w pismach fachowych, a nawet zaznaczył się w poetyckiej działalności w utworach wyszłych drukiem pt „Pusta Sage“ i „Barikaden Episode“, z których ostatni odnosi się do warszawskiej epoki listopadowej *).

*) Śp. ojciec Edgara Kovatsa był żołnierzem z roku 1831 oraz posłem do Rady państwa i delegacyi.

Co się tyczy teatru dworskiego w Wiedniu, dostarczył Kovats projektów wjazdu do loży cesarskiej, oraz plafony westybulu i klatki schodowej, zaś w muzeum sztuki projektował wnętrze parterowej kopuły, salę rzymską i zbrojownię. W zamku myśliwskim cesarskim w Lainz, pompejański pokój i pracownia cesarza i cesarzowej są jego dziełami. Oprócz tego dokonał Kovats samodzielnie odnowienia wnętrza kościoła Barnabitów na Maria Hilf w Wiedniu. Na uwagę zasługują też jego prace konkursowe na budowę gmachu sejmowego we Lwowie, projekt na muzeum we Wrocławiu, i projekta regulacyi m. Wiednia.

Szczegóły dotyczące pobytu p. E. Kovátsa na polu artystycznem opisane są w biografii jego w języku niemieckim przez E. Martinisa wydanej w Wiedniu w r. 1895. Będąc jeszcze w sile męskiego wieku, lecz zniechęcony pracą dla obcych, przyjął w początku b. r. posadę profesora w szkole snycerskiej w Zakopanem. Przyjęcie tej posady wywołało w kołach artystycznych wiedeńskich zdziwienie, lecz widocznie Kovats kierował się zasadą, że ziarno nauki rzucone nawet w maluczkich adeptach naszego przemysłu, przyniesie więcej pożytku naszej ojczyźnie, aniżeli pomaganie przy wznoszeniu pałaców za granicami kraju.

Na wystawie w auli politechniki zgromadzone są w większej części wyżej opisane prace i chociaż w liczbie 67 kartonów architektonicznych i 5 obrazach olejnych nie zebrano jeszcze wszystkich prac Kovatsa, gdyż nie zawsze zdarza się, by architekt posiadał w swoim zbiorze nawet tyle prac swoich, ile Towarzystwu Politechnicznemu udało się ściągnąć, mimo to wystawa przedstawia się imponująco. Artyzm bowiem i wykonanie architektonicznych rysunków i projektów, oraz studyów malarskich, tam wystawionych, czynią tę wystawę bardzo zajmującą, na chlubę sztuki polskiej. Ze względu zaś, że dochód z urządzenia jej przeznaczonym jest na cel poparcia godny, t. j. na budowę „Domu techników", spodziewać się należy licznego odwiedzania jej, tem bardziej, że jest urządzona w wspaniałej auli Politechniki, ozdobionej 11-ma obrazami śp. Mistrza Matejki.

Ze Zbaraskiego piszą do *Gazety Narodowej* o odbytym tam wiecu co następuje: Hasło miłości braterskiej wygłoszone przy otwarciu wiecu było stale gwiazdą przewodnią, przez cały ciąg zgromadzenia, a przemówienia, tak włościan, jako też księży obu obrządków, są wymownem świadectwem, że architekt pojęcia [illegible] znalazła dobrze przygotowaną rolę, na której krzew braterskiej zgody rozkrzewi się i owoc wydać musi.

Serdeczne uznanie należy się też inicyatorom tej pięknej myśli, tak poprawnie przeprowadzonej. Serdeczne uznanie za zasługę i wyczerpującą pracę, jaką podjął O. Letus Olszewski, bo nie dość, że jako gospodarz, ponosił trudy całego urządzenia, lecz w chwilach krytycznych, gdy jeden lub drugi, pominąwszy jakich powodów, usprawiedliwionych, czy nie — udziału w nim wziąć nie mógł, sam programem objęte sprawy wyjaśniał i przedstawiał. Podziwiać więc należy jego wytrwałość i energię.

Podziękowanie również się należy p. A. Ochrymowiczowi, który wdzięczne obmyślanie udekorowaniem kościoła i sali wiecowej, jak również ślicznem przemówieniem na cześć bohaterów listopadowego powstania, nie mało do uświetnienia uroczystości się przyczynił. Słowo pochwały wreszcie należy się kierownikowi chóru p. Julianowi Orzeszkiewiczowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Zbarażu, za umiejętne i w trzytygodniowym czasie, tak znakomite zorganizowanie chóru, jako też i chórowi samemu za chętną pracę, w której życzyć by należało, aby i nadal nie ustawał.

Ale prócz słów pochwał i uznania mam jeszcze jedną uwagę do zrobienia. Oto obok licznie, bardzo licznie zebranego ludu, mieszczaństwa i inteligencyi miejskiej, w zanadto małej liczbie wziął udział w tej uroczystości właściciele większych posiadłości, bo prócz szczupłej garstki dzierżawców dóbr, obecnej zarówno na nabożeństwie, jak i na wiecu, było tylko dwóch większych właścicieli dóbr, mianowicie p. Feliks Niezabitowski, właściciel Zarudeczki i pan Szczęsny Trzciński właściciel Siemianówki, a gdzież reszta, która przecież nie jest obojętną dla sprawy ludowej, ani narodowej. Częste spotykanie się z ludem przy takich sposobnościach byłoby bardzo pożądane zarówno dla jednej, jak i drugiej strony.

Emigracya a cena fasoli. Zdawałoby się, że trudno znaleźć jakiś związek między emigracyą do Brazylii a ceną fasoli, a jednak żydzi handlujący fasolą w Tarnopolskiem, związek ten wynaleźli. Oto piszą stamtąd, że cena fasoli, za którą niedawno za 100 klgr. płacono 10 zł., spadła nagle na 7 zł. Żydzi motywują ten spadek tem, że gdy okręty odpływały do Brazylii, to cena fasoli była wyższą, gdyż karmiono nią podróżnych na okręcie. Teraz okręty do Brazylii nie odpływają, więc i cena fasoli spaść musiała. Chłopi bajce tej uwierzyli i fasolę dziś sprzedają po tańszej cenie.

W Genui, jak donosi *Diło*, aresztowano dnia 8 bm. Wasyla Sidelnika za oszustwa popełniane na szkodę emigrantów. Sidelnik, o ile dotąd skonstatować zdołano, wyłudził od biednych emigrantów przeszło 600 zł.

Pożar. W nocy z dnia 7 na 8 bm. spaliła się stodoła wójta w Zboiskach. W płomieniach zginął 24-letni syn wójta, który nocował w stodole. Rozpacz ojca, straciwszy jedynaka, nie do opisania. Ogień był podłożony.

W nowojorskim „Timesie" pisze p. Henderson, krytyk muzyczny, o pierwszym koncercie Paderewskiego, z dnia 4 grudnia co następuje: „Paderewski wrócił, a miasto padło mu do nóg. Cokolwiek bledszy niż dawniej i okolony cokolwiek krótszemi promieniami włosów, wielki pianista polski wystąpił w hali Carnegie wczoraj wieczorem, a cała ludność zaczęła mu znów hołdować jak dwa lata temu. Po zdumiewającem (tremendous) ograniu koncertu Liszta, wywołano go kilka razy i zmuszono do odegrania numeru nadprogramowego. Po skończeniu koncertu publiczność, zamiast wychodzić z sali, uparcie pozostała w krzesłach i biła brawo, dopóki mistrz nie wyszedł i nie odegrał w swój niezrównany sposób Rapsodyi Liszta nr. 3 — tej ze skalami „glissando", które Paderewski gra tak cudownie. Zebranie, które go witało, było wielkie i świetne i wysilało się, aby mu sprawić jak najlepsze przyjęcie. Zasługuje on na to. Jest on prawdziwym artystą i największym pianistą naszych czasów.

„Możemy z góry zaznaczyć, że Paderewski wydoskonalił się w swej sztuce. Jest on większym pianistą dzisiaj, niż był dwa lata temu. Sam powiada, że w roku zeszłym nie przybył do Ameryki, bo nie uczynił dostatecznego postępu, aby się znowu produkować przed amerykańską publicznością. Wątpliwem jest, czy publiczność w ogóle [illegible] poznać, że Paderewski [illegible] różnicę. [illegible] Co więcej i barwność [illegible] czułość były głównemi jego cechami. Teraz dodał do nich potęgę, a chwilami gra jego jest majestatyczną. Gra jego była dwa lata temu wielostronną, dziś jest głębszą. Zawsze ją lubiano i poważano. Dziś przed grą jego trzeba zgiąć kolano.

„Paderewskiego własna „Fantazya Polska" jest to utwór genialny, zachwycający, charakterystyczny. Temata są natchnione, wdzięczne, ujmujące a czysto polskie w rytmie i kolorze. Formalny kontur tej kompozycyi jest podobny do węgierskich rapsodyi Liszta, ale wewnętrzna budowa jest staranniejsza. P. Paderewski odznaczył tym utworem, że jest istotnym kompozytorem, władającym po mistrzowsku formalnym materyałem swej sztuki. Fantazya jego jest, mówiąc stylem nowożytnym, dziełem polyfonicznem. Główne tematy zjawiają się najczęściej razem, w pojedynczym lub podwójnym kontrapunkcie, czasem na samym fortepianie, czasem zaś na fortepianie i orkiestrze. A po kontrapunktowej konstrukcyi nie widać wysiłku, rezultaty są ciągle świeże i cudowne.

Rozwiklanie jest oryginalne i wiedzie nas przez zmiany światła, ciągle się wzmagające do świetnego i natchnionego „finale". Należy zaznaczyć, że melodye są oryginalne, choć zbliżają się do pieśni ludowych i tańców wieśniaczych ojczyzny kompozytora. Partya fortepianowa jest w wysokim stopniu popisowa, łącząc w sobie szybkie stakkata, ustępy oktawowe i glissanda w oktawach, tercyach i sekstach. Utwór robi wrażenie, że jest nieprzezwyciężenie trudnym, ale w rzeczywistości tak trudnym nie jest. To przypisać należy faktowi, że p. Paderewski jest pianistą i wie jak pisać kadencye, a nie robić ich niewykonalnemi. Orkiestracya jest przepyszna (superb) swojem bogactwem, rozmaitością i harmonią. Błyszczy wszystkiemi barwami tęczy instrumentalnej, a mimo to [illegible] kompozycyi na fortepian i orkiestrę, ma rolę w tym utworze. „Polska fantazya" powinna stać się ulubioną kompozycyą publiczności".

Nowy obraz J Malczewskiego. W *Nowej Reformie* czytamy: Jacek Malczewski dał w tym tygodniu na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych nowy obraz, noszący tytuł „Ciężkie rozstanie". Pojawienie się każdego obrazu tego malarza jest wypadkiem dnia w naszym świecie artystycznym. Obrawszy sobie tak blisko nas obchodzącą, a pod względem malarskim niedostatecznie jeszcze wyzyskaną historyę martyrologii polskiej z epoki styczniowego powstania, Malczewski stał się godnym następcą Grottgera, tworząc swe smutne obrazy z realizmem, bez jakiego dziś nie rozumiemy malarstwa, a owiane duchem wielkiej miłości Ojczyzny i prawdziwej poezyi.

„Ciężkie rozstanie" przedstawia chwilę, gdy na jednym z etapów, po których przesyłani bywali w Sybir ci, co mieli nieszczęście przeżyć upadek własnych nadziei, umarł młody chłopiec. Trup jego leży na gołej ziemi, przy nim klęczy płacząca kobieta, a nad nim stoi starszy mężczyzna — może jego ojciec — z wyrazem bezdennej rozpaczy, wielkiego żalu i potężnego gniewu na skurczonej bólem twarzy. Zdaje się on w tej chwili rzucać przekleństwo wrogom, nieubłaganym jak sama śmierć, a potężnym jak piekło. Towarzysze niedoli młodzieńca, wyzwolonego z więzów doczesnych cierpień, spoglądają na tę scenę jedni z politowaniem, drudzy z obojętnością, jaką wyradza i własne beznadziejne położenie i ciągły widok nędzy na którą nie ma ratunku. Żołdak w moskiewskim mundurze z pewnem zaciekawieniem wyglądający z drzwi od więziennego korytarza, dopełnia kompozycyi.

Oto prosta, lecz porywająca swą niekłamaną grozą treść obrazu, którego wykonanie jest bez zarzutu.

Stan powietrza. T. o 9 rano —1° R., w poł. +1° R. Bar. 762. Spada. Pogoda.

Ładna pociecha

Żona (do męża, który jęczy z powodu silnego bólu zębów): Bój się Boga, nie jęcz tak, bo nie dajesz mi spać.

Mąż: Moje dziecko, przecież i ja nie mogę zasnąć.

Żona: Tak, ale ciebie przynajmniej zęby bolą...

Teatr. Dziś w piątek „Czech w Ameryce", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach B. Zapperta. W sobotę wspaniała tragedya Lessinga „Emilia Galotti". W niedzielę po południu „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Szyllera, wieczór „Czech w Ameryce".

Literatura i Sztuka.

* **J Wazow. „Pod jarzmem tureckiem"**, powieść osnuta na tle walki Bułgarów z Turkami w r. 1876. Za pozwoleniem autora przełożyła z bułgarskiego i licznemi objaśnieniami uzupełniła Helena Sopodźkowa. Z życiorysem i portretem autora, oraz 20 illustracyami. Kraków 1896 (8, T. I str. XIX, 224, T. II str. 300. Cena 3 złr. 50 ct. W księgarni Spółki wydawniczej polskiej)

W chwili, gdy półwysep bałkański zwraca na siebie uwagę całej Europy, gdy zamieszki pomiędzy Turkami a Ormianami z jednej, naprężona zaś sytuacya w Bułgaryi z drugiej strony podają rozległe pole do rozmaitych komentarzy, bardzo na czasie jest powieść, wymieniona przez nas w tytule, a rzucająca jaskrawe światło na stosunki muzułmanów z chrześcijańską ludnością, jak również na charakter bałkańskich ludów. Za tło do niej służy walka, toczona z półksiężycem przez Bułgarów w dobie najokropniejszych prześladowań ze strony fanatycznych wyznawców proroka, która poprzedziła chwilę oswobodzenia Bułgaryi. Ponieważ zaś autor, jak widać z jego życiorysu, umieszczonego na początku książki, odgrywał sam czynną rolę w opisywanych przez siebie wypadkach, chociaż swemu utworowi nie nadał bynajmniej pospolitego charakteru pamiętnika lub wspomnień osobistych, kreślone więc przezeń opisy cechuje niezwykła barwność i żywość kolorytu. Nić intrygi, snująca się bardzo zręcznie przez całą kanwę powieści, wiąże się z mnóstwem zajmujących epizodów, trzymając uwagę czytelnika w ciągłem naprężeniu i coraz to nowe gotując mu niespodzianki. Niektóre epizody są tak piękne, że stanowią same przez się jakby poemaciki w prozie, cała zaś powieść czyta się z wielkiem zajęciem, bo przenosi nas ona w świat dotąd prawie obcy, do ludu znanego bardzo mało zachodniej Europie i posiadającego bardzo wiele cech odrębnych. Zresztą o wartości tego utworu świadczy wymownie fakt, że jednocześnie z przekładem polskim wychodzi jego tłumaczenie we wszystkich prawie europejskich językach, krytycy zaś zagraniczni, a zwłaszcza angielscy podnoszą go jako jedno z arcydzieł beletrystyki współczesnej. Prawdziwą więc usługę polskiej czytającej publiczności oddała pani Sopodźkowa, dając jej poznać najcelniejszy utwór jednego z najznakomitszych południowo słowiańskich pisarzy. Zewnętrzną ozdobę książki stanowi portret autora, oraz liczne ryciny, ilustrujące główne momenta akcyi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 grudnia.

(Z) Podobnie jak wczoraj mieliśmy i dziś w pierwszem stadyum obrotów dość znaczną zwyżkę. Spekulanci liczyli się bowiem w pierwszym rzędzie z tem, że sułtan podpisał nareszcie ferman, pozwalający na przejazd drugich okrętów stacyjnych przez Dardanele, a niemałego bodźca dodawała także pogłoska, że rokowania o upaństwowienie kolei północno-zachodniej są już prawie na ukończeniu i że akcyonarysze jej otrzymają prawdopodobnie rentę 12 zł. od akcyi. Skoro jednak nadeszły pierwsze depesze z targów zagranicznych, ustała dalsza zwyżka, a kursa poczęły się cofać. Giełda berlińska była dziś widocznie zirytowana na naszych spekulantów i znów obiegały dziś w Berlinie alarmujące pogłoski o prawdopodobnych bankructwach w Wiedniu. Nadto zarówno Berlin jak i Paryż były dziś pod niekorzystnym wpływem dalszego spadku renty włoskiej. Bądź co bądź, jakkolwiek kursa w końcowem stadyum wiele ucierpiały, zamknięto je jednak wyżej, niż wczoraj.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 373·25, węgierskie 437·—, Anglobanki 165·25, Uniony 314·—, Bankvereiny 146.50, Länderbanki 245·75, Ludwiki 219·70, Czerniowieckie 293·—, Elbethale 280·—, Renta papierowa 100·40, srebrna 100·30, austryacka złota 121·70, 4% austr. renta wal. kor. 100·05, węgierska złota 121·60, 4% węgierska renta wal. kor. 98·75, dukat 5·74—, 20-frankówka 9·65, marki 11·79, ruble 1·29½.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 12 grudnia. (Rada państwa). Na wczorajszem posiedzeniu postawił p. Pacak nagły wniosek o przyznanie z funduszów państwowych zasiłków dla niektórych powiatów czeskich, w których myszy polne wyrządziły ogromne szkody

Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej — poczem prowadzono w dalszym toku debatę jeneralną nad budżetem.

Minister finansów dr. Biliński oświadczył, że zarówno rząd jak i izba uznają, że wniesienie projektu ustawy o podwyższeniu pensyi wdów i sierót po urzędnikach, jest sprawą nagłą, nie cierpiącą zwłoki. W tej kwestyi zatem panuje zupełna zgoda między rządem a izbą. Nadto rząd zdecydowany jest podwyższyć pensye urzędników w sposób odpowiadający istotnym potrzebom poszczególnych kategoryi urzędników, a celem dostarczenia potrzebnych na ten cel funduszów, wniesie w izbie stosowne przedłożenie. Mówca zbijał zapatrywania tych posłów, którzy sądzą, że przez podwyższenie płac urzędniczych obciąży się zbytnio przemysł i rolnictwo. Przemysł zniesie ten ciężar z łatwością, gdyż znajduje się w stadyum pełnego rozkwitu, czego najlepszym dowodem ta okoliczność, że w latach 1893 i 1894 przybyło 478 wielkich zakładów przemysłowych. Co się zaś tyczy rolnictwa, to wprawdzie przechodzi ono w istocie ciężkie przesilenie, ale należy pamiętać o tem, że nie tylko rolnicy, ale także urzędnicy są stanem produkującym, a wszystkie warstwy społeczeństwa w najróżnorodniejszych okazyach potrzebują urzędników, jako swych rzeczników.

Zarzut jakoby zajęcie się rządu losem urzędników było tylko agitacyą polityczną lub stało w związku z odbyć się mającymi wyborami do wiedeńskiej rady miejskiej, nie ma najmniejszej podstawy, a najlepszym tego dowodem ta okoliczność, że odnośne przedłożenia nie zostały wniesione, ani nie będą wniesione przed tymi wyborami. Słów wyrzeczonych przez prezesa gabinetu hr. Badeniego o stanowisku urzędników nie należy tak rozumieć, jakoby urzędnicy byli sługami rządu, czego zresztą hr. Badeni wcale nie powiedział, — ale należy je rozumieć tak, iż urzędnicy mają obowiązek bronić interesów państwa i rządu, między którymi nie ma żadnej różnicy.

Następnie omawiał dr. Biliński sprawę reformy podatkowej. Reforma ta przyniesie znaczne ulgi rolnikom, gdyż oprócz opustów zniżona zostanie także o jeden milion główna suma podatku gruntowego. Także dochody krajów zwiększą się przez przyznanie im udziału w dochodach podatkowych, co także wyjdzie na korzyść rolnictwa. Rząd wypracował już projekt ustawy o opustach podatkowych z powodu szkód elementarnych. Wedle tego projektu opusty podatków nie będą odtąd dobrodziejstwem w poszczególnych wypadkach, lecz z prawa należeć się będą poszkodowanym właścicielom gruntów. Nadto wniesie rząd ustawę o odszkodowaniu miasta Wiednia z powodu zmniejszenia się jego dochodów skutkiem reformy podatkowej. Reforma ustawy o należytościach może wejść w życie dopiero w r. 1897. tymczasem jednak wniesie rząd odpowiednią nowelę, aby ulżyć włościanom chwilowo. W końcu poruszył minister sprawę regulacyi waluty i zbijał nieprzyjaźne Węgrom wywody antysemity Schlesingera, które utrudniają tylko przeprowadzenie ugody. (Oklaski).

Po p. Bilińskim przemawiali za budżetem pp. Menger, Ciani i Russ, a przeciw budżetowi kroat ks. Bianchini, narodowiec niemiecki p. Bareuther i ks. Scheicher ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

P. Menger omawiał ugodę z Węgrami i przyznał, że dzisiejszy rozdział ciężarów wspólnych nie odpowiada ekonomicznym stosunkom obu połów monarchii. W dalszym ciągu sprzeciwiał się mówca żądaniu, aby każdy urzędnik w Czechach musiał znać oba języki krajowe, gdyż w ten sposób wielu Niemców wykluczonych byłoby od piastowania posad urzędniczych. Protestował także mówca przeciw jakiejkolwiek wspólności sejmów Czech, Morawy i Szląska.

P. Russ odpowiadając na wywody p. Pacaka, rzekł, że także lewica niemiecka pragnie pokoju narodowościowego na realnej podstawie. Przywrócić pożądany stan w Czechach, można tylko w Sejmie i to ze współudziałem obu wielkich stronnictw. Co się tyczy stanowiska lewicy niemieckiej, oświadcza mówca, że stronnictwo to zachowało wszelką niezawisłość i w obec wszystkich przedłożeń rządowych, a zatem także w obec reformy wyborczej zachowa tę samą otwartość i niezawisłość, z jaką oceniało wszystkie dotychczasowe kroki rządu.

P. Ciani gratulował rządowi podjęcia pięknego dzieła pacyfikacyi południowego Tyrolu i zapewniał, że włoscy posłowie Tyrolu nie pragną bynajmniej rozdarcia kraju.

P. Bianchini skarżył się na ucisk Kroatów, narodowiec niemiecki p. Bareuther oświadczył, że narody zamieszkujące Czechy wtedy będą mogły zawrzeć prawdziwą ugodę, gdy w Sejmie czeskim stworzone zostaną kurye narodowościowe, — ks Scheicher zaś żądał przeprowadzenia reform socyalnych

Na tem przerwano debatę.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dzisiaj.

Berlin 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wywiązała się wielka debata socyalistyczna, w której brali udział pp Bebel, Liebknecht, Singer, Stumm, Manteuffel, sekretarz stanu Marschall, minister sprawiedliwości Schoenstedt i kanclerz ks. Hohenlohe. Socyaliści zarzucali, że procesa wytoczone ich prasie są tendencyjne. Minister sprawiedliwości zbijał ten zarzut i rzekł, że w Niemczech nie ma tendencyjnej sprawiedliwości i że cała narodowem poczuciem przejęta prasa niemiecka oburzona była zachowaniem się prasy socyalistycznej, która ustawicznie popełnia rozmyślne, ostrożnie redagowane obrazy majestatu. Obowiązkiem władz jest położyć temu koniec.

Kanclerz ks. Hohenlohe oświadczył, że wyrażenie się cesarza o socyalistach było zupełnie usprawiedliwione. Mówca nigdy nie będzie powstrzymywał cesarza od wyrażania w sposób silny swego oburzenia z powodu takiego zachowania się.

Rzym 13 grudnia. Parlament wśród ogólnych oklasków uczcił pamięć żołnierzy poległych w Afryce, a rodzinom ich uchwalił przesłać kondolencyę. Następnie imieniem Crispiego, który zachorował, wykazał minister robót publicznych, że w kampanii afrykańskiej zginęło 2450 żołnierzy i że postarano się o to, aby orężowi włoskiemu zapewnić ostateczne zwycięstwo.

Komisya budżetowa jednomyślnie uchwaliła 7 milionów lir na dalsze operacye wojenne w Afryce.

Dziś odbędzie się debata nad sprawą Giolittiego.

Madryt 13 grudnia. Wszyscy ministrowie podali się do dymisyi. Powszechnie sądzą, że królowa rejentka powierzy Canovas'owi misyę złożenia nowego gabinetu.

Peszt 13 grudnia. Przy wyborze w Giralt zwyciężył liberał Koeszeghy-Winkler. Kandydat stronnictwa narodowego hr. Apponyi'ego pozostał w mniejszości.

Berno (szwajcarskie) 13 grudnia. Prezydentem związku szwajcarskiego na rok 1896 wybrany został radykał Lachenal z Genewy.

Paryż 13 grudnia. Do „Ajencyi Havasa" donoszą z Aten, że na Krecie przyszło znów do krwawego starcia między wojskiem tureckiem a zwolennikami rewolucyjnego komitetu. W utarczce tej zginęło lub zostało rannych 36 żołnierzy i sześciu rewolucyonistów.

Wiedeń 13 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa wniósł minister finansów projekt ustawy o odpisywaniu podatku gruntowego w razie klęsk elementarnych.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 grudnia. A. hr. Piniński z Suszczyna. E Torosiewicz z Brodek. K. Artwiński z Kliszowa. O. Horodyński ze Złoczowa. Z. Mars z Limanowy. Wł Polman ze Schodnicy. A. Przedrzymirski z Woli małnowskiej. K hr. Montjoye z Łańcuta St. Gołaszewski z Toustobab. J. Grasse z Wiednia. Eoehn z Genewy.

NADESŁANE.

Wiedeń 12 grudnia. Notowania wieczorne. Kredyty 371·75, węgierskie kredyty 433.—, anglobank 165·00, bankverein 145·75 unionbank 313.00, länderbank 243.50 staatsbahny 368.75, lombardy 100.50, elbethale 279.00, akcye tytoniowe 194.50, rima 253.00, alpiny 83.50, renta majowa 100.35, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna ·—, losy tureckie 53.00 węg. renta koronna 98.80 marki 59.55, ruble 129.75.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września		—				9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 15 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—		7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl		1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1·32			
Z Suczawy, Radowiec, Berh. i Czudyna (każd. poniedziałku), Scpowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	7·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10·—		2·25	5·09		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej Wody co święta i niedzieli aż do odw.						8·15	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz. Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4.55			
Mezö-Laborcz (Pesztu, Misk.) przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia				—	9·33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00	7·38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhometu co poniedz., Radowiec							
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimp.					10·8		
Suczawy Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					2·40		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską					10·30		
Bełzca				9·15	7·10		
Podw. i Brodów z Podz.				9·15	—		
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	2·10	6·00	—	10·14	10·4.	
Brzuchowic od 12/5–10/9 w dni powsz.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·26	
Brzuchowic od 12/5–10/9 w niedzielę i święta						3·20	
						2·26	
Zimn. wody od 12/5–10/9						3·45	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

ROZMAITE WIADOMOŚCI

!! Zdumiewające !!

Kompletny sortyment do ubrania Bożego drzewka **100 sztuk za 2 zł.** w handlach **W. Niemojowskiego Lwów** Teatralna 8, Jagiellońska 6. Zlecenie z prowincyi odwrotnie. Należy się spieszyć z zamówieniami bo zapas nie wielki.

Wysortowane towary sprzedaje **niżej cen fabrycznych** portiery, firanki, dywany, **resztki** materyi meblowych, pluszów, kretonów, chodników itp. Magazyn **A. Krzysztofowicza** Lwów plac Halicki l. 2.

Z braku szczęścia do małżeństwa panna z posagiem 1.000 zł. poszukuje towarzysza życia, mężczyzne do lat 45, kawalera lub wdowca urzędnika. Zgłoszenia do 20 grudnia „Marta“ post. rest. 1 wów.

Japońskie kasety w wielkim wyborze polecają Hamel i Feigl, pasaż Hausmana. 1-2

Znany pierwszorzędny skład aparatów fotograficznych Hamel i Feigl przeniósł się do pasażu Hausmanna l. 8.

„Ango“
Lipniki p. Mościska

Centralna chlewnia zarodowa, odznaczona na Wystawie krajowej we Lwowie, ma **knurki i loszki** czystej rasy Yorkshire od 2 do 8 miesięcznych, w bardzo pięknych okazach na sprzedaż.

Główny skład mebli
B. Kitschalesa
obecnie Teatralna 22
Dom Narodny.
poleca wszelkie meble po najtańszych cenach.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego. Wspomnienia starego kawalera** 1 tom str. 283. Cena 1 zł. 80 ct, Tegoż autora wyszły: **Szkice** 1 tom, str. 288 2 zł. 10 ct. **Ofiary** powieść, 1 tom str. 253 zł. 2.10.

Na zimę i dżdżyste powietrze
poleca handel
Karola Bałłabana
czystą, starą, uznaną na wystawie krajowej za najlepszą, prawdziwą żytną wódkę bez cukru i bez anyżu

„Bałłabanówkę“

w skutkach hygienicznych wyrównuje najzupełniej koniak, 2 butelki 6 klg. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

Szwarc (Schuhwaks) Glińskiego z Warszawy uznany w Królestwie polskiem i Cesarstwie jako najlepszy poleca Leonard Solecki Lwów, Batorego 2. 8-8

Taniej o 25 pr. nabyć można prześliczne hafty na kanwie, suknie, pluszu, tylko w handlu Wilhelma Wyspiańskiego plac Marjacki 4 (Hotel Europejski). 1-8

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. Veitze. Krakowska 7.

Albin Solecki
Lwów, Wałowa 11.
handel towarów korzennych i wyrobów młynarskich poleca towary najlepszej jakości po cenach najniższych. Dobór przedmiotów zastosowany do różnych wymagań P. T. kupujących. Zlecenia listowne uskutecznia się odwrotnie

W ogrodach wykonuje wszelkie roboty. Pralnia przy ulicy Kopernika 17.

Kanarki prawdziwe harceńskie od 5—15 zł. poleca R. Michel, Rynek Nr. 26

Poszukują zajęcia.

Ogrodnik
artystyczny **poszukuje na wiosnę 1896 posady,** Obznajomiony z wszelkim działami ogrodnictwa jakoteż lasowości i polowania. Polecenia najlepsze ma do dyspozycyi. **Z psy gończe ma na sprzedaż.** Łaskawe oferty poszukuje „P. T. 17“ poczta Świerz via Lwów.

Ogrodnik żonaty, wydoskonalony w swoim zawodzie, z chlubnemi świadectwami, lat 37, na życzenie może zostać kawalerski, poszukuje posady od 15 grudnia. Adres poste restante K. S. Buczacz.

Dobry gospodarz
w sile wieku, żonaty, zdolny w rachunkowościach, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady ekonoma, kontrolora lub rachmistrza, mogący jak dotychczas samoistnie gospodarstwo prowadzić. Posadę obejmie zaraz lub od marca. Łaskawe zlecenia poste restante M. K. Kuczyłowce. 1 3

Biuro wywiadowcze
J. Polińskiego
Lwów, Karola Ludwika 5.
polecić może oficyalistów gospodarczych, wszelkiej kategoryi, zaopatrzonych w świadectwa sprawdzane u byłych chlebodawców, którzy dają rękojmię, że odpowiedzą swemu zadaniu.

Kupno i sprzedaż

Fajeton półkryty lekki, tanio do sprzedania, Kopernika 3: 2-4

Sprzedają się przejezdzone powozy, **2 karety** podwójne, lando, dorożka, małe sanie. Widzieć można w magazynie pp Stromengerów, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 8 6

Sanki i fajetony tanio do nabycia poleca fabryka powozów, odznaczona dwoma złotemi medalami, Żulińskiego 1 4 (stacya kolei elektrycznej). 4 5

Wielka wyprzedaż z powodu zmiany lokalu przy ul. Halickiej l. 6, niżej cen fabrycznych galanteryą, papiery, ramy, obrazy, Stanisław Baar. 2 2

Młocz z ocio miesięcznem źrebięciem do sprzedania ul. Piaskowa l. 12. 1-2

Spółka wydawnicza polska
w Krakowie, w Rynku, w Pałacu Spiskim

ANTONIEWICZ KAROL X. **Poezye Religijne.** Wydał X. Jan Badeni. Z licznemi winietami i portretem autora. Złr. 1.50.
— **Poezye różne** (treści świeckiej). Z portretem autora. Wydał X. Jan Badeni. Złr. 1.50.
BAKOWSKI KLEMENS. **Humoreski z życia prawniczego.** — Dziewiętnaście tryskających dowcipem nowelek. 60 ct.
FISCHER ZYGMUNT, c. k. inspektor rybactwa. **Przewodnik rybacki** dla właścicieli i dzierżawców rewirów. 50 ct.
KARWICKI J. **Jak to za dawnych tempore bywało.** Kartka z papierów familijnych 18 wieku. 25 ct.
KOŹMIAN ST: **Rzecz o roku 1863.** Tom I. złr. 2.50, trwale oprawny 3 złr. Tom II. 3 złr., oprawny złr. 3.50. Tom III. złr. 3.50, oprawny 4 złr. Całe dzieło broszurowane 9 złr., oprawne złr. 10.50.
Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu. 40 ct.
ŁOZIŃSKI BRONISŁAW. **Tłum.** Szkic socyologiczny. Studyum to nosi na sobie piętno oryginalności i głębokości zapatrywań, która cechuje wszystkie prace niepospolitego uczonego i pisarza. 60 ct. w oprawie 1 złr.
MARGERT. **Racławice. Matka. św. Cecylia.** Obrazy sceniczne dla młodzieży. Złr. 1.50.
— **Trzy doby dziejów naszych** *(Jadwiga. Królowa korony polskiej. Unici).* Złr. 1.50.
Pius IX. Wspomnienie o ukochanym Ojcu. W 4ce, z 327 rycinami 30 ct.
POPOWSKI JÓZEF. **Polityczne położenie Europy w końcu XIX wieku.** Rozprawa ta, opatrzona kolorowa mapą Europy, Azyi, Afryki i Australii, zastanawia się nad siłą i wzajemnemi stosunkami mocarstw i dochodzi do wniosku, że największą groźbą dla przyszłości Europy jest Rosya, największą zaś rękojmią pokoju trójprzymierze. 60 ct.
Przywódcy socyalistyczni a ich moralne zasady, dla braci włościan i robotników. Cena 5 ct, 10 egzempl. pod opaską 60 ct, 50 egzempl. z przesyłką złr. 2.50.
RODZIEWICZÓWNA MARYA. **Z głuszy** Pełen poezyi cykl nowel. Złr. 1.60, w staran. oprawie 2 złr.
SEWER. **Na szerokim świecie.** Powieść na tle stosunków spółczesnych. Złr. 1.80, w ozdobnej oprawie złr. 2.20.
— **Starzy i młodzi.** Powieść. Złr. 2, w ozdobnej oprawie złr. 2.50.
TARNOWSKI STANISŁAW. **Chopin i Grottger.** Dwa szkice. 50 ct.
— **O dramatach Schillera.** (Zbójcy. — Fiesco. — Kabale und Liebe. — Don Carlos — Wallenstein. — Marya Stuard. — Dziewica Orleańska. — Braut von Messina. — Wilhelm Tell. — Fragmenta. — Zakończenie). Złr 2, opraw. w półskórek złr. 3.50.
TARNOWSKI STANISŁAW. **Studya do dziejów literatury polskiej XIX. wieku.** 2 złr., w półskórek francuski 3 złr.
— **Studya polityczne** 2 tomy. Złr. 1.90, w opr. płócien. 3 złr., w półskórek 4 złr.
WEYSSENHOFF JÓZEF. **Z Grecyi.** (I. Dziennik z podróży. II. Wiersze z podróży). Złr. 1.50
WĘŻYK FRANCISZEK. **Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830 3.** Z portretem autora. Złr. 2.50, w oprawie 3 złr.
WITKOWSKI STANISŁAW DR. **Nowe odkrycia w dziedzinie muzyki greckiej** 30 ct.
WODZICKA Z POTOCKICH TERESA. **Historya Polski dla dorastającej młodzieży.** Część I. zł. 2.40, w ozdob. oprawie 3 złr. Część II. 2 złr. w ozdob. oprawie złr. 2.60.
WINDAKIEWICZ ST. DR. **Mikołaj Rej z Nagłowic.** Wyczerpujące to studyum, obejmujące nietylko literacką działalność Reja, ale i jego dokładny życiorys. Złr. 1.20.
Wystawa powszechna kraj. we Lwowie w r. 1894. Wydanie „Przeglądu polskiego“. 27 arkuszy ścisłego druku, każdy dział opracowany przez znawców. 3 złr.
ŻMIGRODZKI MICHAŁ DR. **Auxiliary czyli sto kilkadziesiąt kongresów,** odbytych w czasie wystawy w Chicago. 80 ct.
JANA BABIRECKIEGO **Mapa Rzeczypospolitej polskiej** z przydaniem kart trzech podziałów: Ks. Warszawskiego, Okręgu Miasta Krakowa i dzisiejszego podziału ziem polskich. Karta ta in folio, nader starannie w 5 kolorach wykonana przez najznakomitszy zakład kartograficzny, jest *pierwszą dokładną i uwzględniającą wszystkie postępy teraźniejszej kartografii mapą Polski.* Autor uwzględnił wszystkie najnowsze badania i zasięgał opinii fachowych badaczy. Karta podaje także wszystkie miejscowości ościennych państw, pamiętne wypadki historyczne lub które oręż polski dosięgał i te wioski, które rok 1831 i 1863 krwawymi ślady naznaczył. Stosunki oraz i hydrograficzne z rzadką dokładnością uwzględnione, a pod względem czytelności mapa ta nie ma równej między polskiemi wydawnictwami kartograficznemi. Całość złożoną w formacie 8 ki, zdobi okładka opatrzona herbem Polski t. zw. Zygmuntowskim, wykonanym w kolorach. Cena złr. 1.20. Podklejona starannie, złożona, lub do zawieszenia, złr. 1.80
Mapa rybna, przedstawiająca przegląd rozsiedlenia ryb w wodach Galicyi według dorzeczy i krain rybnych, zestawił PROF. DR. M. NOWICKI, folio, 2 złr.

W każdej księgarni na składzie.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we Lwowie
ulica Wałowa liczba 14 (nad Centralną kawiarnią).

Przyjmuje wkład i oszczędności na książeczki, oprocentowując takowe po

5 pr.

i udziela pożyczki członkom.

Dyrekcya.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

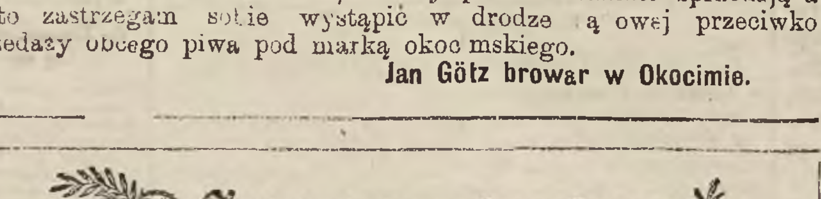
PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Apisdorf ul. Sobieskiego 14.
Filip Weiss Chorążczyzna l. 21.
Naftula Toepfer ul. Trybunalska l. 12.
Józef Ehrlich kawiarnia teatralna.
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22.
Jan Ważny Czarneckiego.
Ludwik Gardoliński ul. Kopernika.
Szymon Goldberg Batorego 18.
Jerzy Hirsch Solarza 6.
Wład Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
Piwiarnia okocimska p. Henryka Volsego ulica Sykstuska róg Słowackiego.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Rudziński Restauracya kolejowa
S. Stoff ul. Sobieskiego.
H. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
S. M. Tänzer Chorążczyzna.
Max Wixe ul. Ormiańska l. 5.
Michał Landes, Skarbkowska.
Abrach ch Bahberg. Kaźmierzowska.
Dawid Kessler, Pańska.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.



Na upominki świąteczne i noworoczne fotografie we wszystkich formatach i rodzajach szczególnie PLATYNOWE także poleca się kompletne

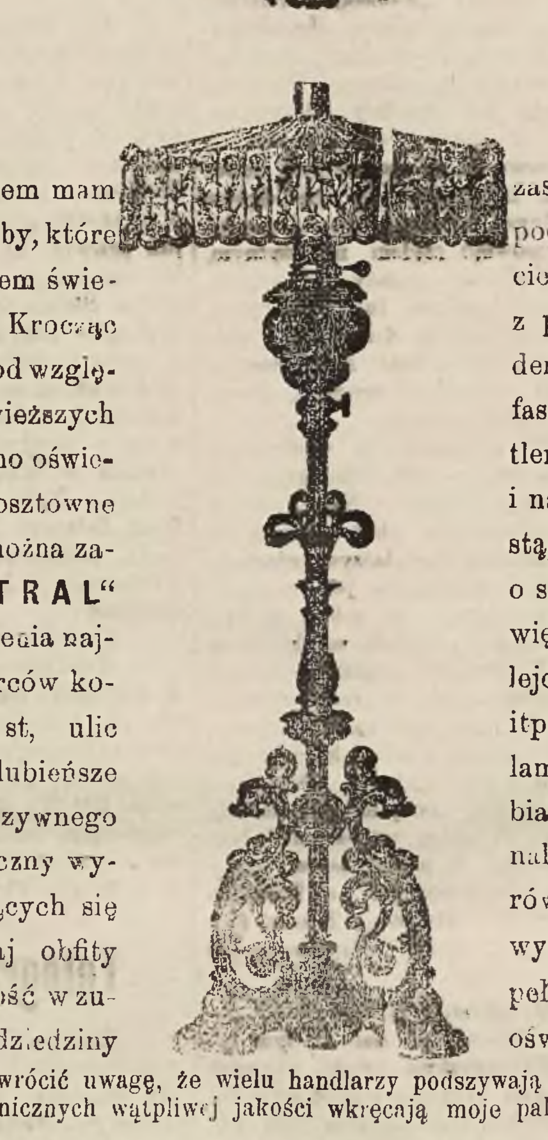
OGNIEM I MIECZEM

12 illustracyi fotodrukiem z oryginałów Juliusza Kossaka **Racławice** Wojciecha Kossaka i Jana Styki. **Widoki Lwowa,** format gabinetowy **2 za koronę** ulica Trzeciego Maja liczba 7.

Zakład otwarty od 8 rano do 6 wieczorem. Zdjęcia wykonuja się od 9 do 2.

Galicyjskie akcyjne
TOWARZYSTWO HANDLOWE
we LWOWIE
dostarcza do wszystkich stacyj kolejowych zaraz lub na późniejsze terminy, w całych wagonach
Kukurudzy, Grysu pszennego
oraz wszelkich innych gatunków zbóż i nasion.

P. T.



Z nadchodzącym sezonem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. P. T. Publiczności na moje wyroby, które pod nazwą „**LAMP DITMARA**“ zjednały sobie sławę w całem świecie i z każdym rokiem coraz szersze zastosowanie znajdują. Krocząc z postępem naprzód, staram się ulepszyć moje lampy tak pod względem trwałości palników najnowszej konstrukcji jakoteż najświeższych fasonów i estetycznego wyglądu moich wyrobów. — Pomimo oświetlenia elektrycznego i gazowego, które jest jeszcze bardzo kosztowne i na wielu miejscowościach napotykają na liczne trudności, można zastąpić silne brylantowe oświetlenie mojemi lampami „**ASTRAL**“ o sile świetlnej od 58—130 świec, które się nadają do oświetlenia większych lokali jakoto: sal publicznych, szkolnych, dworców kolejowych, restauracyjnych, kawiarń, fabryk, warsztatów, misst, ulic itp. — W mniejszych rozmiarach stojące i wiszące najulubieńsze lampki „**FAVORIT**“, które stosunkowo do swego intenzywnego białego światła bardzo mało nafty konsumują; dalej tegoroczny wynalazek palników okrągłych „**SATURN**“ odznaczających się również pojedynczością i białością płomienia. — Nadzwyczaj obfity wybór lamp, pająków, ameli, latarń itp. daje mi możność w zupełności uczynić zadość wszelkiem możliwym wymaganiom z dziedziny oświetlenia.

Nadto ośmielam się zwrócić uwagę, że wielu handlarzy podszywają się pod moją firmę i do obcych wyrobów krajowych i zagranicznych wątpliwej jakości wkręcają moje palniki i sprzedają za przedmioty z mojej firmy pochodzące.

Ilustrowane cenniki lamp rozsyła na żądanie franko mój skład na Galicyę i Bukowinę

R. DITMAR
we Lwowie.

Porcelana-fajanse-majolika
znany renomowany skład fabryczny
H. SCHELLINGA
Wieden III Beatrixgasse 19

poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkich w dział porcelanowy wchodzących towarów j. t. serwisów stołowych, kawowych i do herbaty i do mycia ostatnie od 3.80 począwszy. Podstawki, tace, podkładki pod torty w niklowej oprawie, stoły do herbaty orzechowe i bambusowe z wyjątkowo pięknymi wkładkami fajansowymi stylowo malowanymi.

Cenniki gratis. Kosztorysy wypraw odwrotnie i darmo.



Najtańsze
źródło zakupna
w Galicji
także na raty

na obecną porę nadeszły już wielkie transporta dywanów, chodników, dywanów do jadalń i pokoi dziecięcych, ściennych, kościelnych i przed ołtarze.

Nadto portjery wełniane, firanki koronkowe, kołdry, kocyki do podróży, dery na konie i sanki, wreszcie kapy na łóżka i stoły po bardzo niskich cenach.

Wielki wybów prawdziwych dywanów perskich i smyrneńskich. Zadziwiająco tanie artykuły dekoracyjne chińskiego i japońskiego wyrobu.

Codziennie otrzymujemy nowe przesyłki do różnych działów naszego magazynu jakoto: bluzki, kostjumy, szlafroczki, kapelusze damskie i dziecinne, płaszczyki, sukienki dziecinne i ubrania dla chłopczyków, bieliznę Jägera, wyroby włóczkowe, rękawiczki, pończochy kalosze rosyjskie, parasole od deszczu, artykuły futrzane jakoto: zarękawki, kołnierze, czapeczki, koronki, wstążki, woalki itd.

P. T. wojskowym, państwowym, prywatnym urzędnikom oraz pp. właścicielom dóbr, duchownym i nauczycielom **ułatwiamy zakupno zaprowadzając spłaty częściowo.**

Cenniki gratis i franko. Listy i zamówienia upraszamy adresować: **Do zarządu wiedeńskiego magazynu „Au Louvre“ we Lwowie pl. Kapitulny 8.**

Sukna na cele dostawowe.

Flanele — Koc(y)

Sukna dla studentów
wyrabia
Fabryka wyrobów wełnianych
F. ZAJĄCZKA w KĘTACH.

Korty modne.

Czysto wełnianą watę.



Vèritable Bénédictine.
prawdziwy likier Bénédictine
OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
Jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdywała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

Skład główny w FÉCAMP we FRANCYI Agencya główna w Paryżu Boulevard-Haussmann, 76.

We Lwowie dostać można u PP. *Józefa Ehrlicha, kawiarnia Teatralna, w Grand-Café i w Restauracyi.* *Musiałowicza i Janiku, ul. Trzeciego Maja Nr. 2.* *Alberta Szkowrona.* W cukierniach PP. Hausera i Bienieckiego ulic Karola Ludwika Nr. 11. Kosteckiej dawniej Maciej Kostecki ul. Karola Ludwika Nr. 13.

Majątku ziemskiego
(przeważnie lasowego), z kapitałem wkładowym 40.000 do 120.000 złr.
poszukuje się do nabycia.

Zgłoszenia z dokładnym opisem przyjmuje **kancelarya adwokata krajowego Dra Aleksandra Schlera** we Lwowie ul. Kopernika l. 28. Pośrednictwo wykluczone. 1—4

Do trwałego i pięknego zapuszczania posadzek i podłóg z miękkiego drzewa.

Masę francuską
nadającą się szczególnie na parkiety

Masę woskową
własnego wyrobu, na posadzk i miękkie podłogi,

Glazurę bursztynową
z kolorem i pięknym trwałym po łyskiem, do ścierania wilgotną ścierką

Glazurę emaliową
„Linoleum“
szybko schnącą z pięknym połyskiem.

Lakier Christofa
wysychający w niespełna pół godziny nadzwyczaj trwały, posiadający piękny trwały połysk i nadający się tak na parkiety jak i na miękkie podłogi.

Szczotki
do froterowania oraz wszelkie inne gatunki szczotek w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

Wosk do nacierania.
PŁYTY sukienne
do wycierania podłóg
i t. p. i t. p.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów Rynek 38.

Na Gwiazdkę.
J. K. Andersena
Fantastyczne opowieści
w przekładzie
Wandy Młodnickiej
z 26 illustracyami Panny Maryi M. z których 12 na osobnych tablicach a reszta w tekście.
W pięknej płóciennej oprawie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
GŁÓWNY SKŁAD
w drukarni Ludowej we Lwowie
plac Bernardyński liczba 7.

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
odznaczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobre. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. *Jedna flaszka szampańska 1 złr. 10 ct.* (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można *w Administracyi Bartnika, Lwów ul. Łyczakowska l. 93.*

Karol Bałłaban
we Lwowie,
pod „Złotym Kogutem“
ulica Halicka
poleca na święta
zupełnie świeże owoce południowe i ogółem wszystkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary po najtańszych cenach — w gatunku najlepszym.

Magazyn pod firmą
Kauczyński et Oberski
Lwów. ul. Karola Ludwika l. 7
poleca wspaniałe dekoracye do ozdobienia
Bożego drzewka
Ceny nadzwyczaj niskie.
Taniej jak w magazynach wiedeńskich.
Sortyment złożony 100 najrozmaitszych błyskotek z aniołkiem z gwiazdką itp. po złr. 2.60, 3 50 do złr. 10.
Patentowane lichtarzyki tuzin po ct. 5, 6, 8 do 25.
Włosy aniołów kowerta po 10, 12 ct.
Wata na śnieg podwójnie pakowana 10 ct.
Ognie do oświetlenia Bożego drzewka po 10, 15 i 30 ct
Patentowane podstawki do Bożego drzewka po złr. 1 50.

! NIL !
TUTKI EGIPSKIE
wyrobu firmy Brown Paraca Cairo z bibułki prawdz. egipskiej (1.000 sztuk w pud. zł. **1.80**) polecają
Bracia Elster Lwów Akademicka 12.

Śmierć
SZCZUROM
(Feliksa Immisch, Delitzsch)
jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wyniszczenia szczurów i myszy. Nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 32 i 64 ct, we **Lwowie** w apt. pod węgierską koroną, pl. Bernardyński, u M. Krzyżanowskiego w **Tarnopolu,** w apt. w **Bakowsku,** w **Czortkowie,** w **Kopyczyńcach,** w **Gródku,** w **Chyrowie,** w **Kosowie,** w **Haliczu,** w apt. J. Roma w **Jarosławiu,** w **Kołomyi** c. k. apteka obwodowa, w **Przemyślanach** w apt.

Kołdry.
Za dobre i tanie kołdry wynagrodzony medalem na powszechnej wystawie kraj. firma
Józef Schuster
we Lwowie ulica Kopernika 7
poleca własnego wyrobu kołdry po zł. 3.50, 4, 6, 8, 10 do zł. 14.

Prawdziwy rzymski sok orzechowy Primaverego uznany jako najlepszy i zupełnie nieszkodliwy środek
przeciw siwiźnie
zabarwia szybko, trwale i naturalnie na wszystkie odcienia Cena 1 zł 50 cnt
Na składzie w perfumeryi *Fausta,* Lwów, Sykstuska 2.

Największy wybów
Figurek cukrowych do ozdabiania
Bożego drzewka
tylko w naszych sklepach we Lwowie, plac Marjacki l. 5 (Hotel Francuski) i plac Gołuchowskich l. 5, tudzież polecamy:
pół kg. Bonbonów atłasowych 50 ct.
pół kg. Bonbonów owocowych 40 ct.
pół kg. Cukierków szlazowych lub słodowych 40 ct.
pół kg. Pomadek i czekoladek 80 ct.
pół kg. Herbatników 80 ct.
pół kg Herbatników deserowych 1 zł.
pół kg. Czekolady wanilowej w odłamkach 65 ct.
Brandstädter i Singer
fabryka krajowa cukrów, bonbonów i pierników we Lwowie.

Koniak tokajski
znany z dobroci, duża flaszka 1.50.
„PRABABKA“
stara żytnia wódka, duża flaszka 1 złr. Wszelkie gatunki **Win i Wódek** poleca najtaniej handel
BODNARA
Akademicka 22.

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę:
Wałeczki elastyczne
białe i brązowe
Wałki grube do drzwi, Kit, Gips, Cement i t. p.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38

Redaktor odpowiedzialny, Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego Zarządca W. Hodek